NRA MEMBER WE DO OUR PART

A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

The Most Extensively Circulated Polish Daily In Chicago.

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 224. PONIEDZIAŁEK, DNIA 24 WRZEŚNIA, (MONDAY, SEPTEMBER 24), 1934 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLV.

ZAWODY BALONOWE W POLSCE

8 PAŃSTW WALCZY O PUHAR BENNETTA.

"Toruń" Uciekł z Pola Lotniczego i Wylądował Bez Pilota w Pobliżu Jabłonnej.

Warszawa, 24. września. — (Prasa Stow.) — Dwadzieścia wielkich balonów uniosło się wczoraj z gracją w powietrze z tutejszego pola lotniczego na Mokotowie, rozpoczynając doroczny międzynarodowy wyścig balonowy Gordon Bennetta.

Przy wzlocie był południowo-zachodni wiatr, co było zapowiedzią, że baloniści wylądują gdzieś w Rosji, prawdopodobnie w okolicach Leningradu. Wszystkie balony, jeden po drugim, poszybowały w kierunku Helsigfors-Leningrad.

Prądy powietrzne, najbardziej korzystne dla balonistów, są na wysokości 9,000 stóp, gdzie szybkość wiatru obliczono na 26 mil na godzinę. Proroczy od pogody zapowiadali, że szybkość wiatrów wzmoże się pod wieczór.

Na polu lotniczem zebrały się olbrzymie tłumy publiczności, aby uczestniczyć w uroczystościach rozpoczęcia międzynarodowych zawodów balonowych. Olbrzymie balony, pomalowane na biało, czerwono, na srebrno i na żółto unosiły się kolejno z ziemi przy huraganowych owacjach publiczności.

Pierwszy balon, który uniósł się w powietrze, był balonem pilotowym Francji z Jerzym Sure w gondoli. Pilotowi w bardzo ryzykownej wyprawie towarzyszy kobieta, Mme. Collette Weber, znana balonistka francuska.

Balon, biorący udział w zawodach, reprezentujący Polskę, wzniósł się wkrótce po odlocie pilotowego balonu francuskiego o godzinie 4:10 po południu. Po nim poszybował jak strzała w górę balon marynarki amerykańskiej, z porucznikiem C. H. Kendall i H. T. Arville w gondoli. Następnie wypuszczono z uwięzi balon bufalowskiego pisma amerykańskiego, Buffalo Courier Express, z Jerzym Hinemanem i Milfordem F. Vanikiem.

Wszystkie balony w liczbie 20 były w powietrzu o godzinie 5:40 po południu. Ostatni balon, który uniósł się w powietrze, reprezentował Francję i nosi nazwę „Lorraine."

Wzlot balonów nie odbył się bez przygód. Polski balon „Toruń", dawniejszy „Polonja", w którym pilot francuski Georges Ravine, miał stanąć do zawodów, — formalnie „uciekł" z pola lotniczego.

Na krótko przed rozpoczęciem lotu okazało się, że przez jakąś pomyłkę, siatka, podtrzymująca gondolę pod balonem, była zamała. Wysłano natychmiast aeroplan do zakładów wojskowych w Jabłonnie, o 16 mil od Warszawy, w celu przywiezienia drugiej siatki. W chwili, kiedy małą siatkę zdejmowano z balonu, aby założyć większą, balon „Toruń", prawdopodobnie niedostatecznie opróżniony z gazów, wyrwał się z rąk robotników i począł się szybko unosić, pozostawiając na polu swoją gonodlę i zdumionych balonistów. „Toruń" poszybował w stronę Jabłonny, gdzie też wylądował zupełnie cało.

Na rozpoczęcie zawodów balonowych przybyło wielu wybitnych przedstawicieli różnych rządów. W specjalnej loży zasiadł marszałek Piłsudski w otoczeniu swej świty. Zaraz obok loży Marszałka znajdował się ambasador Stanów Zjednoczonych, John Cudahy wraz z całym swym sztabem. Z Berlina przybył specjalnie na zawody balonowe amerykański attache floty morskiej.

W zawodach balonowych Gordon Bennetta biorą udział: Stany Zjednoczone, Niemcy, Belgja, Polska, Francja, Włochy, Szwajcarja i Czechosłowacja.

CZY POLSKA ZMIENIŁA STANOWISKO W SPRAWIE MNIEJSZOŚCI NARODOWYCH?

Berlin, 24. września. (Havas.) — Prasa niemiecka mówi o zawodzie, jaki spotkał Niemcy wobec decyzji Polski odnośnie mniejszości narodowych. Polska rzekomo postanowiła nie potępiać klauzul Traktatu Wersalskiego, opracowanych dla opieki mniejszości narodowych w Polsce. Pismo „Germania" zamieściło artykuł zatytułowany: „Polska w odwrocie."

Bukareszt, Rumunja, 24. września. (Havas.) — Postanowienie Polski, aby nie wysuwać więcej kwestji mniejszościowej, mając na względzie współpracę międzynarodową, wywołało zadowolenie w tutejszych rumuńskich kołach rządowych.

Ugodowe stanowisko Polski, jakie rząd polski zajął po wystąpieniu z potępieniem klauzul Traktatu Wersalskiego, prasa rumuńska podkreśla ze szczególną przyjemnością.

CÓRKA SKŁODOWSKIEJ ODKRYŁA SUBSTANCJĘ RADJUM.

Paryż, 24. września. (I.N.S.) — Praca zmarłej niedawno Marji Skłodowskiej-Curie, prowadzona wytrwale przez jej córkę, dała już pokaźne rezultaty. Pracując z pomocą swego męża, p. Irena Skłodowska-Curie-Joliot, wynalazła substancję radjum, tańszego i bardziej dostępnego pierwiastka, przy pomocy którego szpitale i instytucje lecznicze będą mogły prowadzić wojnę z rakiem. Wynalazek córki Skłodowskiej i jej małżonka może zrewolucjonizować walkę ze straszną i dotychczas nieuleczalną chorobą raka, który od wieków toczy ludzkość.

Jeden z współpracowników pp. Joliotów oświadczył:

— Joliotowie dokonali nadzwyczajnego postępu w dalszym udoskonaleniu radjoaktywności. Rezultat ich pracy doświadczalnej posiada prawie takie samo znaczenie, jak i wynalezienie samego radjum przez Marję Skłodowską i jej męża. W dodatku do tego, wynalazek Joliotów w zastosowaniu na chorym na raka, nie będzie tak ujemnie działał na nerwy."

Wynalazek posiada takie znaczenie jak radjum, lecz należy do innej sfery radjoaktywności.

Życie Małego i Wielkiego Świata

Dwa lata Wystawy Stulecia Postępu zbogaciły Chicago o blisko $750,000,000. Niezależnie od tego, czy to wielkie widowisko samo w sobie zamknie swój bilans nadwyżką, przyniosło ono i stale przynosi ogromne sumy kupcom, hotelarzom, restauracjom, kompanjom przewozowym, teatrom itp. Przegląd sporządzony przez Chicagoskie Stow. Handlowe ujawnia to złote żniwo, jakie wystawa zapewniła miastu. W pierwszym roku, wystawa przyniosła miastu około $450,000,000, w drugim $350,000,000. Około 89 procent wszystkich gości zwiedzających wystawę to przybysze z innych stron, którzy przynoszą pieniądze i zostawiają je w Chicago.

* * *

Z biur Konsulatu Generalnego w New Yorku otrzymaliśmy list, z którego dowiedzieliśmy się, że sprawa z samochodem, który weterani chicagoscy wręczyli p. gen. Hallerowi, a który to samochód został zarekwirowany przez władze celne w Gdyni ponieważ nie było pieniędzy na opłacenie cła — została pomyślnie załatwiona dla gen. Hallera i dla ofiarodawców. Dowiedzieliśmy się mianowocie, że Min. Spraw Zagranicznych wpłaciło należną sumę pieniędzy ze swych oszczędności do Ministerstwa Skarbu jako należność za cło i samochód znajduje się już w rękach gen. Hallera.

Gen. Haller ma zatem samochód, prawo zostało uszanowane, tylko szkoda, że to przykre wydarzenie miało wogóle miejsce.

* * *

Polska odniosło świetne zwycięstwo w międzynarodowych zawodach lotniczych, kiedy lotnicy polscy przybyli pierwsi do mety w locie okrężnym nad Europą, a teraz ciekawiśmy, kto zwycięży w zawodach balonowych, które rozpoczęto wczoraj w Warszawie. Do zawodów stanęło aż 20 balonów z najbardziej wypróbowanymi balonistami ośmiu państw. Kto najdalej poleci na balonie, ten otrzyma palmę pierwszeństwa i puhar Gordon-Bennetta. Pierwszych wiadomości o locie balonów należy się spodziewać jutro.

KALENDARZYK

Dziś, poniedziałek, 24go września: Najśw. Marji P. od Wykupu Niewiast.

Jutro, wtorek, 25go września: — Św. Władysława z Gielniowa.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 6:39. Zachód słońca o godz. 7:13.

Pogoda w Chicago i okolicy: W poniedziałek częściowo pochmurno, — prawdopodobnie deszcz. Umiarkowany wiatr południowo-wschodni. We wtorek deszcz i zimniej.

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 3ej po południu 66 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 6-ej rano 54 stopnie.

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się pnr. 1500 North Dearborn Parkway.

NOWE REWELACJE.



George Paul (ostatni z prawej strony), więzień w stanowym zakładzie karnym w Ohio, opowiada w kancelarji naczelnika więzienia o tajemniczym liście szyfrowanym, napisanym rzekomo przez Brunona Ryszarda Hauptmanna, w którym tęn ostatni wyjawił plany porwania dziecka Lindberghów. Hauptmann nie przyznaje się do winy ani do udziału w pamiętnej zbrodni.

(Klisza Int. News).

Sprawa Okupu Lindbergha Idzie Przed Ławę Wielkoprzysięgłych.

Awjator Powołany na Świadka Przeciw Hauptmannowi.

Najświeższe wydarzenia w sprawie „lindberghowskiej" przedstawiają się jak następuje:

1. — Pułk. Lindbergh i jego żona lecą do New Yorku powołani na świadków w śledztwie przed Ławą wielkoprzysięgłych.

2. — Dr. John (Jafsie) Condon powiada, że nie może stanowczo identyfikować Hauptmanna i podejrzewa, że wręczył $50,000 okupu nie Hauptmannowi a zmarłemu w Niemczech Izydorowi Fisch'owi.

3. — Władze newyorskie oświadczyły, że ich sprawa przeciw Hauptmannowi jest skompletowana i gotowa na dzisiaj dla Ławy wielkoprzysięgłych.

New York, 24. września. — Podczas gdy pułk. Lindbergh i jego małżonka znajdowali się w drodze z Kalifornji do New Yorku, aby pomagać władzom w śledztwie, urzędnicy powiatu Bronx kończyli wczoraj wieczór układanie dowodów przeciw Brunonowi R. Hauptmannowi, przebywającemu nieprawnie w Ameryce Niemcowi, podejrzanemu w pamiętnej sprawie porwania i zamordowania synka Lindberghów.

Władze były tak pewne siebie co do kompletnego obwarowania sprawy przeciw Hauptmannowi, że przestały go indagować. Zostawiono go wczoraj w spokoju przez cały dzień w celi pod czujną strażą kilku dozorców. Ażeby mu uniemożliwić samobójstwo, zabrano mu pasek i szelki.

Pewność siebie, jaką objawia prokurator Foley, każe się domyślać, że w posiadaniu władz znajduje się więcej dowodów, niż podano do wiadomości publicznej, że Hauptmann jest człowiekiem, który wziął $50,000 od d-ra John (Jafsie) Condona, agenta Lindbergh'a, w d. 2. kwietnia, 1932. Kiedy okup zapłacono, dziecko Lindbergh'a już nie żyło.

W międzyczasie, żona Hauptmanna w dalszym ciągu utrzymuje, że będzie mogła dowieść niewinność swego męża, który w czasie porwania dziecka miał się znajdować w jej towarzystwie w New Yorku.

Hauptmann równie stanowczo utrzymuje, że nie wiedział, iż pieniądze, jakie „przypadkowo" otrzymał od swojego przyjaciela, Izydora Risch'a, były częścią okupu Lindbergha.

W Trenton, N. J., powiedziano, że władze tamtejsze mają wystarczające dowody do upomnienia się o wydanie Hauptmanna przez stan New York i stawienie go przed sądem za porwanie i morderstwo dziecka.

Z Lipska, w Niemczech, donoszą, że brat Izydora Fisch'a, człowieka, od którego Hauptmann miał dostać pieniądze z okupu Lindbergha, twierdzi, że Izydor powrócił do Niemiec za pieniądze pożyczone od Hauptmanna i umarł z długami. Dodał on, że Izydor Fisch umarł na suchoty. Mimo to, tamtejsze władze wdrożyły śledztwo na skutek pogłosek, jakoby Fisch został zamordowany.

W międzyczasie George Paul, lat 27, więzień w zakładzie karnym w Ohio, miał wyjawić wobec naczelnika więzienia, że na krótko przed porwaniem dziecka Lindberghów dostał od Hauptmanna szyfrowany list, w którym wyjawił plany porwania.

Agenci departamentu sprawiedliwości w Washingtonie skłaniają się ku teorji, że pieniądze z okupu zostały podzielone na trzy części. Jedną przypuszczalnie dostał Fisch, drugą Hauptmann, a trzecią inny wspólnik w zbrodni, dotąd nieznany władzom.

Dlaczego Węgle Podrożały w Chicago?

Bardzo ciekawe szczegóły w sprawie podrożenia węgli w Chicago, wyszły wczoraj na światło publiczne, kiedy J. C. Hoskins, prezes firmy Lake Coal & Dock Corporation powiedział, iż „nie pozwoli, aby gangsterzy i przedstawiciele federalnych władz NRA zmuszali go do milczenia," że Chicago płaci za węgle $2,850,000 więcej, aniżeli płacić powinno. Hoskins oświadczył:

„Mieszanie się przedstawicieli NRA w sprawy handlu węglami w obrębie chicagoskim, kosztuje miasto Chicago $2,850,000."

Hoskins mówił, że na tajnem zebraniu, odbytem w pierwszej połowie maja, br., pewna grupa właścicieli kopalń podniosła cenę węgla o 25 centów na tonnie. Wyższa cena miała obowiązywać wszystkich mieszkańców na południe od Highland Park, ustanawiając cenę hurtowną bez dostawy $1.60, zamiast $1.35 za tonnę.

Wkrótce potem odbyło się zebranie przedstawicieli władz NRA w Washingtonie, gdzie cenę węgla dla miasta Chicago postanowiono podnieść również o 25 centów na tonnie.

Idąc w ślad za przedstawicielami NRA, właściciele kopalń w Illinois i Indiana, podnieśli cenę węgla dostarczonego do Chicago o 25 centów na tonnie. Chicago płaciło za węgiel z Illinois $1.60, a z Indiana $1.50 za tonnę.

Widząc, że cena węgla zaczyna iść w górę, jedna z grup właścicieli kopalń zniżyła cenę węgla o 35 centów, lecz władze NRA — jak twierdził Hoskins — nie pozwoliły dokonać tej zniżki, twierdząc, że zniżka ta spowodowałaby zniżkę ceny węgla z Illinois i Indiana.

WIELKI STRAJK TKACZY ZAKOŃCZONY.

Robotnicy Wracają Dzisiaj do Pracy.

Washington, 24. września.— Wielki strajk tekstylny, który porwał 14 ofiar w życiu ludzkiem i posłał 400,000 osób na 3-tygodniowe, przymusowe wakacje, dobiegł w sobotę do końca.

Unja Zjednoczonych Tkaczy w Ameryce zarządziła natychmiastowe odwołanie strajku. Liderzy unijni polecili wszystkim robotnikom powrócić do pracy dzisiaj, w poniedziałek rano.

Podstawą załagodzenia wielkiej wojny przemysłowej był 4-punktowy plan ofiarowany przez specjalny wydział pośrednictwa, mianowany przez Prezydenta Roosevelta.

Skoro tylko rada wykonawcza unji tkaczy, po 4-godzinnej sesji, uchwaliła przyjąć propozycje Prezydenta i strajk zakończyć, Francis J. Gorman, prezes komitetu strajkowego, wysłał do wszystkich lokalnych oddziałów unji następujący telegram:

„Jednomyślną uchwałą rady wykonawczej wasz bohaterski strajk kończy się dzisiaj wieczór kompletnem zwycięstwem. Nasz triumf jest jednym z największych w historji pracy i wasi urzędnicy pozdrawiają was i winszują zwycięstwa.

„Wracajcie do pracy w poniedziałek rano z takim samym spokojem i w takim porządku, jak ją porzuciliście, świadomi, że zdobyliście swoje prawa i zdecydowani zachować tę samą karność, jaką objawiliście w walce. Należy terazześrodkować wszystkie wysiłki na pozyskaniu dla organizacji każdego robotnika w przemyśle tekstylnym. Nadużycia, przeciw którym walczyliście, będą usunięte z naszego wielkiego przemysłu."

Podpisana ugoda przewiduje mianowanie przez Prezydenta wydziału z trzech do rozsądzenia wszystkich kwestyj uznania unji, zbiorowego układania się itp.

Poczyniono już przygotowania do wycofania Gwardji Narodowej z frontu strajkowego w różnych stanach.

Kompan Dillingera Zabity w Ucieczce z Więzienia.

Dozorcy Zastrzelili Makley'a i Ranili Pierponta.

Columbus, O., 24. września. W nieudałej ucieczce z cel skazańców w tutejszem więzieniu stanowem, Charles Makley, członek szajki Dillingera, został zabity, a jego towarzysz, Harry Pierpont, raniony.

Obydwaj złoczyńcy, oczekujący w „domu śmierci" na egzekucję za morderstwo szeryfa Jessa Sarbera z Lima, O., podczas oswobodzenia Dillingera 12. października, z. r., próbowali uciec z więzienia w taki sam sposób, w jaki Dillinger wydostał się był na wolność z aresztów w Crown Point, Ind. — przy pomocy imitacyj rewolwerów.

Powaliwszy uderzeniem pięści dozorcę, który mu przyniósł jedzenie do celi, Pierpont odebrał mu klucz i otworzył celę Makley'a. Potem pootwierali cele mieszczące Russella Clarka, innego członka szajki Dillingera, oraz siedmiu innych morderców. Clark jest skazany na dożywocie, ale umieszczono go jako niebezpiecznego desperata w celi skazańców.

Potrząsając groźnie imitacjami rewolwerów, artystycznie wyrzeźbionemi z mydła, złoczyńcy obezwładnili dwóch innych dozorców i zabrali się do wyłamywania drzwi stalowych, kiedy alarm dany przez trzeciego dozorcę, siedzącego w odosobnionej izbie, sprowadził na scenę oddział uzbrojonych strażników. Bez namysłu, strażnicy otworzyli drzwi i na komendę Pierponta „Ręce w górę!" odpowiedzieli salwą. Makley padł śmiertelnie ranny i skonał w parę chwil później, Pierponta, po opatrzeniu mu lżejszych ran, w parę godzin później z powrotem umieszczono w celi.

Makley jest ósmym członkiem szajki Dillingera, który zginął gwałtowną śmiercią. — Poprzednio siedmiu innych zostało zabitych, między nimi sam wódz, John Dillinger. Ośmiu innych „dillingerczyków" znajduje się pod kluczem, a tylko czterech pozostaje na wolności.

GEN. JOHNSON "W NIEŁASCE" JAKO ADMINISTRATOR N. R. A.

Prezydent Zbywa Milczeniem Pogłoski.

New York, 24. września. — Gazeta „Herald-Tribune" w specjalnej depeszy z Washingtonu stwierdziła, że przyjaciele gen. Hugh S. Johnsona powiedzieli, że Johnson „poszedł w odstawkę" jako krajowy administrator N. R. A.

Gen. Johnson — depesza powiada — który powrócił do Washingtonu w piątek, po nieobecności kilkutygodniowej, wcale nie zjawił się w głównej kwaterze N. R. A. Depesza dodaje, że rekordy Białego Domu wykazują, że od czasu wyjazdu Johnsona z Washingtonu Prezydent Roosevelt po raz pierwszy znosił się bezpośrednio z jego podwładnymi w N. R. A.

Johnson miał sobie zrazić Prezydenta swojem ostrem wystąpieniem w strajku tekstylnym, kiedy to oskarżył unję tkaczy o pogwałcenie umowy zawartej z rządem przed paru miesiącami. Jego ówczesna mowa podobno ani nie reprezentowała poglądów Prezydenta, ani Johnson nie wygłosił jej na życzenia p. Roosevelta.

Hyde Park, N. Y., 24. września. — Prezydent Roosevelt zbywa milczeniem pogłoski z Washingtonu, jakoby gen. H. Johnson poszedł w odstawkę jako administrator i dyktator N. R. A.

Jadwigowski Klub Im. Ks. J. Barzyńskiego Obchodził Srebrny Jubileusz Założenia.

Uroczystość srebrnego jubileuszu, czyli 25-ciolecie założenia Klubu Obywatelskiego, im. X. Józefa Barzyńskiego, skupiającego się przy parafji św. Jadwigi, odbyła się wczoraj z nadzwyczajną okazałością. Rozpoczęto ją w duchu prawdziwie katolickim, według zwyczaju ojców naszych z Bogiem.

Członkowie bowiem w sobotę odprawili spowiedź św. a w niedzielę wczorajszą na ostatniej Sumie przystąpili do Komunji św. Sumę na intencję klubu celebrował miejscowy proboszcz X. Franciszek Dembiński, C.R. w asyście X. Henryka Gryczmana, C.R. jako djakona i X. Andrzeja Kloski, C.R. jako subdjakona. Kazanie wygłosił X. Stanisław Smuda, C.R. Ołtarz z tej okazji specjalnie udekorowany kwiatami, zielenią i srebrnemi listkami, rzęśiście oświetlony, dodawał nadzwyczajnej powagi i uroku. Była to praca czcigodnych Sióst Nazaretanek,tudzież brata zakrystjana. Zasłużony na polu muzyki i śpiewu organista p. Emil Wiedeman, sprawił członkom klubu jak i wszystkim w kościele na Sumie obecnym, prawdziwą ucztę duchową. Chór parafjalny z towarzyszeniem symfonicznej orkiestry szkolnej, bez zarzutu odśpiewał części ze Mszy łacińskiej „F" komp. Wiedemana. Głosy żeńskie z głosami męskiemi zlewały się w jedną piękną harmonję, której faktycznie przyjemnie było posłuchać. O napewno pienia kapłanów podczas Najśw. Ofiary Mszy św. z pieniami chóralnemi i modłami wiernych w kościele złączone, popłynęły przed Tron Najwyższego z podzięką za łaski otrzymane i z prośbą o dalsze.

Msza św. była uwieńczona przystąpieniem całej setki członków do Stołu Pańskiego. Jak silne wrażenie wywarła na wiernych ta chwila, kiedy to członkowie w długim szeregu ozdobieni srebrnemi listkami przystępowali do balustrady by przyjąć do serca swego Boga w Komunji św., wspominają dziś jeszcze ci, co byli wczoraj w kościele jadwigowskim na ostatniej Sumie.

BANKIET W SALI PARAFJALNEJ.

Koroną wczorajszej uroczystości jubileuszowej klubu im. X. Józefa Barzyńskiego był bankiet dla upamiętnienia ćwierć wiekowej pracy dla dobra parafji jadwigowskiej. W sali dalnej do stołów zasiadło około 250 oósb a w tej liczbie oprócz członków i ich rodzin byli goście duchowni i świeccy. Około godziny 6ej wieczorem, rozpoczęto bankiet. Modlitwę odmówił X. proboszcz Dembiński, C.R., poczem każdy z uczestników i uczestniczek bankietu zaczął zajadać potrawy apetycznie przyrządzone przez panie jadwigowianki z klubu żeńskiego. Po spożyciu potraw, zabrał głos p. Antoni Pruszyński, wychowanek Jadwigowa, brat X. Józefa Pruszyńskiego, C.R., który przemówił w te mniej-więcej słowa:

„Doczekaliśmy się wielkiej chwili, bo obchodzimy dzisiaj srebrny jubileusz istnienia klubu. Ta uroczystość powiada dalej, każe nam spojrzeć wstecz i zapytać się czy klub spełnia swe zadanie według myśli i ideałów nam danych przez tego wielkiego księdza i patrjotę Józefa Barzyńskiego. Tak, ciągnie mówca dalej, wykonuje swą pracę dla dobra parafji bardzo sumiennie — a dowodem tego jest fakt, iż doczekał się istnienia ćwierć wiekowego. Klub nasz — powiada mówca — jest dumny ze swej pracy. Dzisiaj szczycić się możemy, że idziemy z postępem czasu. W klubie naszym panuje młody duch i świeży zapał do pracy. Każdy z nas czuje, że wystarczy aby tylko nasz „Boss" proboszcz powiedział czego brakuje i co trzeba zrobić a klub zaraz zabierze się do pracy. By upamiętnić ten jubileusz zebraliśmy się na pogawędkę i zabawę. Więc zacznijmy ją w duchu polskim jako bracia i przyjaciele."

Po tem pięknem przemówieniu powołał na mistrza toastów p. Franciszka Ścibiora, długoletniego jadwigowianina i urzędowego mistrza ceremonji klubu, który po objęciu swych funkcyj w sposób pochwały godny wywiązał się ze swego zadania — krótko i węzłowato. Na pierwszy numer programu złożył się śpiew kwartetu męskiego z chóru parafjalnego, który pod dzielną i wprawną batutą p. Emila Wiedemana, odśpiewał „Hymn Jubileuszowy" i „Niech żyją klubowcy, niech żyją sto lat." Za ten melodyjny i pełen czystej harmonji śpiew, spotkały wykonawców salwy oklasków. Kwartet ten tworzyli: panowie Jacenty Łodygowski, Feliks Bartnicki, Kazimierz Bartnicki i Aleksander Brzeziński.

Następnie według programu powołany został do przemówienia X. Józef Pruszyński, C.R., który przemówił w miejsce chorego X. Jana B. Obyrtacza, C. R., założyciela klubu. X. Pruszyński, ze zwykłą swadą oratorską przemawiając do zebranych na sali, powinszował klubowi dalszego powodzenia w pracy w obranym kierunku dla dobra parafji, a jako wychowanek tejże parafji, wyraził pragnienie, ażeby doczekał się czasów, kiedy będzie w tej parafji pracować z tymi, wśród których się wychował. P. Stanisław Lorenz, prezes klubu zachęcał usilnie jadwigowian, by do klubu się zapisywali, bowiem w większej liczbie, praca jest daleko łatwiejsza i wydatniejsza.

W dalszym ciągu programu nastąpiła mowa p. Claytona Smitha, rekordera powiatowego i szczerego przyjaciela jadwigowian i sympatyka parafji jadwigowskiej, który chwalił pracę klubu i parafji, dając przytem uznanie patronowi klubu, który jako przedstawiciel ludu pracował dla dobra tegoż ludu w różnych kierunkach, prowadząc ten lub na drogę dobrą. Praca wszystkich kapłanów na szczególne uznanie i serdeczną pochwałę zasługuje i tę pracę kierowników duchownych winni wszyscy Polacy z wdzięcznością oceniać. Życzeniem dalszego dla klubu rozwoju, zakończył p. Clayton Smith swoje przemówienie.

P. Bernard Michalak, członek klubu od wielu lat znany amator z desek scenicznych, wystąpił wczoraj na bankiecie z wesołym monologiem a który to monolog doskonale wszystkich ubawił. Burzą oklasków nagrodzono monologistę. W miejsce chorego aldermana Kadowa przemówił X. Stanisław Świerczek, C. R., który w toku swego przemówienia porównał jubileusz srebrny klubu z jubileuszem małżeństwa. Klub, powiedział, podobny jest do „oblubieńca", męża, który pracuje na utrzymanie rodziny a zapłatę otrzymaną oddaje swej „oblubienicy" żonie. Klub parafjalny przedstawia tego męża, który dla dobra parafji pracuje oddając zarobione pieniądze na bazarach, piknikach i innych podobnych imprezach swej „oblubienicy' parafji. Wspomniał, że odwiedził chorego X. B. Obyrtacza, C. R. i przyniósł od niego dla członków pozdrowienie i życzenia dalszego powodzenia i rozwoju klubu. W końcu życzył, by klub jak dotychczas z pożytkiem wielkim względem parafji pracował, ażeby tę pracę dalej kontynuował dla chwały Bożej i ogólnego dobra parafji. Przemówił jeden z członków od samego założenia do klubu należących, którym był p. Konstanty Sokołowski, który krótko lecz dobitnie skreślił pierwsze zaczątki parafji i klubu. Nastąpił śpiew tego samego kwartetu, który zaśpiewał tym razem „Wyleć ptaku orle młody" i „Choć burza huczy wkoło nas." Znowu salwy oklasków były dla śpiewaków oceną za występ.

Przemówiła następnie pani Śniegocka, prezeska klubu Pań Królowej Jadwigi, która w imieniu tegoż klubu złożyła serdeczne życzenia.

Sekretarz klubu p. Jan Grzemski, ponownie wybrany dyrektorem Zjednoczenia, ubolewał, iż do klubu nie wstępują jadwigowianie jakby się tego spodziewać należało. Jednak żywi nadzieję, że po tym jubileuszu klubowcy zabiorą się do pracy werbunkowej by szeregi klubowe nietylko podwoić lecz potroić.

Ostatnim mówcą był gospodarz parafji X. Franciszek Dembiński, C. R., który z wielkiem zadowoleniem złożył klubowi podziękę. Przemówienie to, jest w następującem brzmieniu: — 25 lat upłynęło jak klub obywatelski Imienia X. Józefa Barzyńskiego został założony przy parafji św. Jadwigi. Toteż srebrnemi liśćmi i kwiatami ozdobiliśmy nasze ołtarze, nasze piersi i stoły jadalne, aby zaznaczyć te szczęśliwe chwile przebytej ćwierćwiekowej pracy dla chwały Bożej i dla dobra naszej parafji. Z Bogiem klub ten założony i z Bogiem dziś obchodzi srebrne gody. Z uznaniem należy wspomnieć, że in corpore przystąpił klub do Stołu Pańskiego na ostatniej Sumie na ich intencję, by złożyć Panu Bogu: „Te Deum" Ciebie Boże chwalimy za wszystkie dobrodziejstwa odebrane.

W wyobraźni naszej przez 25 lat przesuwa się obraz: tak wiele odprawionych mityngów, narad, uchwał, wniosków, wyborów — dalej ile pikników, bazarów, zabaw — ile zebranych dolarów dla parafji — ile poświęcenia, pracy i kłopotów — że to wszystko niech mi wolno będzie w mojem imieniu, w imieniu poprzednich proboszczów i w imieniu wszystkich księży, pracujących przy tutejszej parafji, oddać Wam kochani klubowcy publiczną wdzięczność, jednem słowem serdecznem: Bóg zapłać!

Przy tej pięknej srebrnej waszej uroczystości niech mi wolno będzie złożyć życzenia:

1) Życzę, by Klub nadal trzymał się konstytucji swojej i pracował dla chwały Bożej i dobra parafji, bo w ciężkich czasach ciężka nas czeka robota bezinteresowna;

2) życzę, by Klub się rozwijał, starzy członkowie nie występowali a nowi wstępowali i wszyscy klubowcy żyli w zgodzie i harmonijnej jedności;

3) odmłodzony, ożywiony, wzmocniony przez dzisiejszą uroczystość zaczął z większą energją pracować, stał się wzorem i przykładem dla wszystkich Towarzystw w całej parafji.

4) życzę, by klub na sercu miał dobro obywateli i parafji, a dobrą radą i pomocą służył we wszystkich sprawach parafjalnych i obywatelskich.

A polityka niech służy jedynie i wyłącznie dla dobra parafji.

Szczęść Boże na srebrny jubileusz, naszemu prezesowi, administracji, i nam wszystkim klubowcom a miłym gościom, którzy nas zaszczycili swoją obecnością serdeczne podziękowanie i życzenia radosnej i wesołej zabawy do późnej godziny.

Cześć i uznanie srebrnemu klubowi obyw. Im. X. Józefa Barzyńskiego i powinszowanie doczekania się złotego jubileuszu.

Odśpiewano następnie „Boże coś Polskę" i na tem zakończono bankiet. Wszyscy uczestnicy bankietu udali się do głównej sali, gdzie nastąpiła zabawa taneczna. Prawdziwie po polsku bawili się jadwigowianie. Dzielna orkiestra od ucha grała skoczne utwory. W tany pierwszy puścił się prezes p. Stanisław Lorenz a za przykładem jego poszli inni i tak zamaszyście falowały wirowe mazury i kujawiaki, skoczne i podrygujące poleczki i krakowiaczki, oraz miłe sercu walczyki. Jedni tańczyli a inni delektowali się nektarem bachusa. O północy ubawieni opuszczając salę wynieśli z niej jak najlepsze wrażenie. **ig.**

Życie Małego i Wielkiego Świata

Bernard M. Baruch, który był prezesem wydziału przemysłów wojennych pod Prezydentem Wilsonem, a obecnie jednym z nieoficjalnych doradców finansowych Prezydenta Roosevelta, dał ostrą odprawę Lloyd George'owi, wojennemu premjerowi angielskiemu, który ostatnio zarzucił, że Wilson nie rzucił całej siły Stanów Zjedn. na szalę w celu przeważenia zwycięstwa w wojnie na stronę aljantów. Baruch powiedział, że Ameryka nietylko dała aljantom olbrzymie sumy pieniędzy i zaopatrywała ich w materjały wojenne — rzeczy, których aljanci przedewszystkiem pragnęli — ale posłała im w sukurs miljony żołnierzy i że przy końcu wojny Stany Zjedn. miały w rowach strzeleckich tyle ludzi, ile ich miała Anglja.

TU ZGINĄŁ KOMPAN DILLINGERA.



Ilustracja pokazuje cele skazańców w „domu śmierci" w więzieniu stanowem w Columbus, O., gdzie Charley Makley, kompan Dillingera, został zastrzelony, a Harry Pierpont, również członek tej samej szajki, został raniony podczas rozpaczliwej próby wydostania się na wolność. Obydwaj byli uzbrojeni w rewolwery wyrzeźbione z mydła. (Klisza Int. News).

FATA MORGANA.

O dziwnem zjawisku donoszą z Najdeku z okazji uroczystości pogrzebowych prezydenta Rzeszy Hindenburga: włościanie okoliczni widzieli w przeddzień przewiezienia zwłok maszerujące w powietrzu szeregi żołnierzy. Zachodzi tu niewątpliwie znane zjawisko faty morgany, które wyczarowało w atmosferze obraz wojsk maszerujących, a mających towarzyszyć konduktowi żałobnemu.

Bywa, że umierający z pragnienia podróżnik nagle zobaczy w pustyni przed sobą jezioro, urocze wybrzeża, cieniste gaje. Zbiera on wtenczas ostatnie swe siły, dążąc ku miejscu, skąd uśmiecha mu się ocalenie, lecz zjawa urocza ucieka przed biednym podróżnikiem, aż wreszcie rozwiewa się w powietrzu lub też w obłokach na horyzoncie pojawia się kąpiące się w blasku słonecznym miasto, nie jest ono bynajmniej niewyraźne lub zamdlone, przeciwnie, jest widoczne jak na dłoni z wszelkiemi szczegółami, z ruchem ulicznym a może nawet z muezinem na wieżyczce meczetu.

Lecz zjawiska te wydarzają się nietylko w pustyni. W dniu 1 lipca 1907 r. jechał parowiec „Philadelphia" w kierunku Nowego Jorku. Nagle pasażerowie ujrzeli jadący w obłokach wielki statek i przyglądali mu się przez jakie pół godziny. Zjawisko było tak wyraźne, że można było odczytać nazwę statku „Lorraine", który też kapitan i marynarze natychmiast jako taki rozpoznali. W drodze iskrowej dowiedziano się, że parowiec znajduje się w odległości 50 klm., czyli że nawet przy pomocy najostrzejszych szkieł nie był dostrzegalny na horyzoncie. Obraz był tak doskonały, że można było widzieć pasażerów, spacerujących po pokładzie.

W dniu 28 lipca 1908 r. pojawił się w Gracu zaobserwowany przez tysiące widziów, widok krajobrazu węgierskiego: spokojna rzeka, cicha płaszczyzna, dymiący z komina parowiec. — Na Alasce zaś znane jest „milczące miasto". Pojawia się ono każdego roku między 21 czerwca i 10 lipca na olbrzymim lodowcu Mounet Fairwinter. Pośród pól lodowych wyrasta nagle olbrzymie miasto z setkami tysięcy domów i wieżyc, z portem pełnym statków. Zjawisko to znane jest Indjanom od dawien dawna. Jakkolwiek brzmi to nieprawdopodobnie, przypuszcza się, że miastem tem jest Bristol w Anglji, chociaż odległość wynosi kilka tysięcy klm.

Także na wybrzeżach Bałtyku i Morza Północnego fata morgana bynajmniej nie jest czemś rzadkiem. Kto kiedy po wojnie był na wyspie Helgoland, mógł dostrzec w obłokach, jeżeli mu szczęście posłużyło, nietylko dość odległą wyspę Neuwerk, lecz także wybrzeże kontynentu niemieckiego. W dniu 19 lipca 1929 r. całe wybrzeże szleswicko-holsztyńskie oraz sąsiednie wyspy widoczne były na niebie aż do późnego wieczora.

Są miejsca na świecie, w których podobne zjawy pojawiają się z pewną regularnością na niebie, tak że ludność już się do nich przyzwyczaiła. Do tych okolic należy przedewszystkiem puszcza węgierska. Obrazy te pojawiają się z taką wyrazistością, że można je fotografować.

Przyroda zjawy te tworzy w sposób rozmaity, głównie jednakże dzięki odrzucaniu i łamaniu promieni słonecznych, podobnie jak w wodzie, gdy przechodzą przez warstwy powietrza odcinające się od siebie wyraźnie różnicą temperatury. — Częstokroć refrakcja promieni słonecznych jest tak skomplikowana, że pod jednym obrazem ukazuje się drugi, odwrócony ku dołowi, każda odwrotnie postawiona. Nieraz bywa też, że niektóre przedmioty pojawiają się w chmurach wyolbrzymione. Tak pojawiają się na wybrzeżu Kalabrji (południowa Italja) nieraz w ogromnych rozmiarach szczegóły z przeciwległej wyspy Sycylji, jak drzewo, kobieta, żaglowiec itd. Bywa też, że wspinający się na górę turysta zobaczy olbrzymią swoją głowę, lub rękę na firmamencie.

Wszystkie te zjawiska są jeszcze niedostatecznie wyjaśnione. Poza tem zastanawia jeszcze jeden moment, a mianowicie, że zjawiska tego rodzaju zachodzą bardzo często wówczas, gdy zachodzi jakiś moment szczególnie podniecający. Czem to wytłumaczyć, że w czasie wojny światowej właśnie w krajach neutralnych widziano na niebie tak dużo scen bojowych. Czyżby zbiorowa wyobraźnia ludzka miała być także czynnikiem wyczarowującym owe zjawy na niebie? Nauka stoi tu jeszcze przed wielką zagadką.

KONTEST HEKLOWANIA.

Wielkie zainteresowanie kobiet w konteście heklowania zapoczątkowanego przez 7 składów Goldblatt'a świadczy wymownie, że, mimo wieku maszynowego, kobiety ogromnie się interesują robótkami ręcznemi.

Kontest rozpoczęto na to, aby znów zainteresować kobiety robótkami ręcznemi, które tak dużo przyjemności i zadowolenia im sprawiają. W takie robótki wchodzą obrusy, kapy na łóżka i inne pożyteczne i ozdobne rzeczy.

Sędziami tego kontestu są wybitne kobiety z Chicago, które swem przyjęciem naczelnictwa, okazały swe żywe zainteresowanie.

Przeszło $1,500.00 w postaci nagród wydanych będzie zwycięzkim kontestantkom. Każdy skład ofiaruje 3 nagrody, a mianowicie $89.50 Thor maszynę do prania; $65.00 Philco radjo i $49.50 Magnetic Vacuum Cleaner (maszynkę do czyszczenia). Wielka nagroda za najlepszą robotę ze wszystkich kontestantek będzie 36 diamentowy, Platinum Case Baguette zegarek branzoletkowy, wartości $175.00.

Kontest zakończy się w ostatnich dniach listopada, dając wszystkim kontestantkom dosyć czasu na heklowanie tego co im się najwięcej podoba.

Spełniona ambicja młodości.

San Francisco, Cal. — X. Hugh Ryan, który otrzymał święcenia kapłańskie w wieku 62 lat, przybył tu, aby objąć obowiązki w archidiecezji San Francisco. X. Ryan został wyświęcony przez X. biskupa Jamesa Kearney'a w Salt Lake City w czerwcu b. r. W ten sposób spełniły się jego pragnienia z młodych lat.

Piętnastolecie Zaślubin pp. J. J. Pałczyńskich.

W niedzielę ,dnia 23go września wielką i miłą niespodziankę sprawiło grono krewnych i serdecznych przyjaciół państwu J. J. z Helińskich Pałczyńskim, zam. pnr. 2431 N. Ridgeway ave. z okazji ich 15ej rocznicy pożycia małżeńskiego. Przy tej okazji państwo J. J. Pałczyńscy zostali obdarzeni licznemi i pięknemi podarunkami, kwiatami i życzeniami, które upiększyły wesołość grona familijnego. — Obecni byli: pani Marja Helińska, pani F. Pałczyńska, pp. F. B. Schreiber, p. Józef Heliński, C. Heliński, W. Heliński, H. Heliński, B. Pałczyński, F. Strenski z rodziną, A. Schreiber, W. Schreiber, E. Schreiber, pp. R. F. Peterson. Części programowe wykonali: J. J. Heliński, B. J. Pałczyński, A. Schreiber, H. Heliński. Do stołu smaczne potrawy przyrządzone, były donoszone przez p. M. Pałczyńską, H. Helińską, F. Streńską, F. Pałczyńską. Telegramy z życzeniami z innych miast nadesłali: Z. E. O'Connel, C. R. Strobeck, od Century of Progress, p. Schreiber. Przy doborowym programie i wesołej zabawie wieczór spędzono mile i przyjemnie.

Nowa Radjostacja Polska w Toruniu.

Rozbudowa życia w odrodzonej Polsce odbywa się na każdem polu. Niewątpliwą zdobyczą w pracy nad tą rozbudową jest nowa radjostacja polska, której budowa w Toruniu jest na ukończeniu. Radjostacja toruńska będzie obsługiwała całe Pomorze i z tych względów czynniki państwowe przywiązują do nowej polskiej placówki kulturalnej dużą wagę.

Gmach radjostacji stanie przy torach kolejowych dworca Toruń-Przedmieście, przyczem budynek będzie mieścił zarówno hale maszyn, jak i studja nadawcze. Pod budynek zajęto 336 metrów kw. ziemi. Cały gmach jest budowany prawie zupełnie bez materjału drzewnego, z wyjątkiem urządzenia pokojów administracyjnych i studjo. Stropy i dach są z żelazo-betonu, podobnie jak wnętrza.

Budynek radjostacji został wykończony dnia 15go września b. r., poczem rozpoczęto się montowanie urządzenia technicznego.

Czytajcie Dziennik Chicagoski.

STANĄŁ W OBRONIE LEGJONU.



Komendant krajowy Edward A. Hayes, z Amerykańskiego Legjonu prosił w swojem przemówieniu wszystkich weteranów o jedność. Przemawiał on w obronie Legjonu, na placu obok szpitala Edward Hines, Jr., w Maywood.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. An oligarchy is a government in which the supreme power is in the hands of a few....			
2. A poinsettia is a large tree..................			
3. Sur is a prefix meaning under..................			
4. Sol is the fifth note of the diatonic scale.....			
5. A faddist is one given to fads..................			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 50.

Answers to "Sez You" on page 5.

Co Słychać Na Polonji

W dniu 1go października, odbędzie się połów na przechódniów czyli tak zwany „Tag Day" ligi dobroczynnej, p. n. „Childrens Benefit League" do której należą także nasze instytucje polskie, mianowicie: Ochronka św. Elżbiety, Ochronka Sióstr Zmartwychwstanek na Marjanowie i Ochronka przy szpitalu polskim Matki Bożej z Nazaretu.

*

Katolicy w Archidiecezji Chicagoskiej w dniu wczorajszym złożyli w intencji J. E. Kardynała Jerzego Mundeleina, publiczny hołd duchowny w postaci Komunji św., którą przyjęli z okazji 25-ciolecia Jego konsekracji biskupiej. Był to oczywiście olbrzymi bukiet duchowny ofiarowany Bogu.

*

Wczoraj na Wacławowie rozpoczęło się czterdziesto-godzinne nabożeństwo ku czci Pana Jezusa utajonego w Najśw. Sakramencie. Uroczystość trzydniowa zakończy się jutro wieczorem. Odprawiać się będzie także nowenna do św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

Jutro Zabawa Karciano-Kostkowa.

Towarzystwo Pań zwanych Ladies of Isabella Lafayette Council No. 16, urządza zabawę kostkowo-karcianą jutro, dnia 25go września, w sali parafjalnej św. Wiatora przy Addison i Kedvale ulicach, blisko Crawford ave. Komitet pań dokłada wszelkich starań aby afera ta wypadła jak najpomyślniej, gdyż dochód z niej przeznaczony zostanie na korzyść Sierocińca św. Jadwigi w Niles, Ill.

Panie z komitetu ze swą prezeską panią Prusińską na czele zapraszają wszystkich swych sympatyków i przyjaciół o poparcie i jak najliczniejszy udział w zabawie, podczas której będą rozdawane bardzo piękne premje przy każdym stoliku i tak zwane „door prizes". Przewodniczącą jutrzejszej zabawy jest panna Jadwiga Napierała. — Bilety można nabyć przy wejściu do sali.

Nagroda Literacka Miasta Lublina.

Zorganizowany niedawno z inicjatywy wojewody lubelskiego w Lublinie Związek Pracy Kulturalnej, do którego należą: Tow. Muzyczne, Bibljoteka im. Łopacińskiego, Zw. Nauczycielstwa Polskiego, Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, Tow. Przyjaciół Nauk, lubelski wydział powiatowy oraz magistrat, ustanowił doroczną nagrodę m. Lublina w sumie 1,000 zł. za najlepsze prace w dziedzinie literatury, nauki i sztuki. W związku z mającem nastąpić po raz pierwszy przyznaniem nagrody prasa prowincjonalna i stołeczna wymienia jako kandydatów trzech poetów, urodzonych, lub mieszkających w lubelszczyźnie: Józefa Czechowicza, Antoniego Madeja i Jana Szczawieja.

250 zabitych w Chaco.

Asuncion, Paragwaj. — Ministerjum wojny ogłosiło, że siły paragwajskie zniosły niemal kompletnie pułk piechoty boliwjańskiej na froncie w Chaco. Conajmniej 250 żołnierzy miało polec, a 300 dostało się do niewoli.

Kura o czterech nogach.

Foster Center, R. I. — „Billy", 6-tygodniowa kura, jest dla pp. N. Walkerów i ich trzynaściorga dzieci, „ósmym cudem świata". „Billy" ma cztery nogi i używa wszystkie cztery do wygrzebywania sobie pożywienia.

Sangwinik jest to człowiek o usposobieniu krewkiem, porywczem.

NRA MEMBER U.S. WE DO OUR PART

NOTATKI REPORTERA

Donoszą o przeprowadzeniu szkoły dokształcającej.

Otrzymaliśmy pocztą zawiadomienie, że szkoła dokształcająca Washburne, przeprowadzona była do starego gmachu szkoły miejskiej Lane Tech, przy narożniku ulic Sedgwick i West Division, stosownie do rozkazu Rady szkolnej miasta Chicago. Wykłady w tej nowej szkole odbywają się od godziny 8ej rano do 4:30 po południu. Zapisać się można każdego dnia. — Pryncypałem szkoły dokształcającej Washburne jest Jan J. McCarthy. Chcący nauczyć się nowego a popłatnego fachu niechaj się zgłoszą do szkoły wyżej podanej.

* * *

Dobra sposobność nauczenia się języka angielskiego.

Rada szkolna miasta Chicago rozpoczęła powtórnie wykłady języka angielskiego dla obcokrajowców, mężczyzn i kobiet, w Gage Park Field House, róg ul. 55ej i South Western ave. Wykłady bezpłatne w poniedziałki i czwartki, od godziny 1:30 do 3ej po południu. Chcący poznać bliżej język angielski niechaj korzystają z nadarzającej się okazji. Nie znający ani słówka po angielsku mogą także korzystać. Zgłaszać się do Elsie M. Tichy, nauczycielki.

* * *

Wystawa światowa dla studentów i studentek.

Studenci i studentki ze szkół elementarnych miejskich w Chicago od dzisiaj, dnia 24go września płacą przy bramach wystawy światowej tylko po 5 centów. Ze zniżki tej korzystać mogą także dzieci z 350 szkół elementarnych w Chicago poczem dziatwa z 35 szkół wyższych zwiedzi wystawę. Oprowadzaniem dziatwy po wystawie zajmie się 400 umundurowanych przewodników. Zbiórka studentów przy bramach na ul. 12-ej, 18-ej, 23-ej i 31-ej. Dla zwiedzającej dziatwy wyznaczono czas od 8ej rano do 4ej po południu.

* * *

Kulami rozbili okno w wyszynku.

Przed wyszynkiem pn. 5157 Archer ave., ubiegłej nocy, zatrzymali się dwaj nieznani mężczyźni, którzy rozbili kulami okno wystawowe. F. Góralski, stróż nocny, zmusił rozbijaczy okien do ucieczki.

* * *

Pożar zniszczył część drewnianego domu.

Nagromadzone gazy spowodowały pożar w domu dwupiętrowym pn. 949 W. Chicago ave., który wyrządził szkody obliczone na $590. W domu tym wyszynk prowadzą Józef Cabaja i Jakób Brown. Szybka pomoc strażaków miejskich uratowała dom ten od kompletnego zniszczenia.

* * *

Rach z żoną leżą w powiatowym szpitalu.

Ludwik Rach, lat 45, z pn. 1639 N. Maplewood ave. i żona jego Aniela, lat 44, wraz z synem Clarencem, lat 19, znajdują się w szpitalu powiatowam, gdyż padli ofiarami wypadku automobilowego. Automobil Racha kolidował ubiegłej soboty wieczorem z inną maszyną przy narożniku ul. Noble i Milwaukee ave., w czem Rachowie zostali boleśnie okaleczeni.

* * *

O przyszłości miasta mówić będzie burmistrz Kelly.

Burmistrz Edward J. Kelly przemawiać będzie o „przyszłości miasta Chicago w 1935 roku," jako gość honorowy na bankiecie klubu Franklina D. Roosevelta, w Chicago, jaki się odbędzie w hotelu Stevens, we wtorek, dnia 9 października. Przemawiać na bankiecie będą także gubernator Henryk Horner, prokurator stanowy Tomasz Courtney, senatorzy Jakób Hamilton Lewis i William H. Dieterich, oraz przewodniczący stanowy, Bruce A. Campbell, z Belleville.

* * *

Uznali go niewinnym.

Jakób Laksicz, lat 19, z pn. 1310 N. Artesian ave., został wypuszczony na wolność. Stając przed sędzią municypalnym Lambertem K. Hayes, w sądzie dla chłopców, z braku dowodów winy Łaksicz został uwolniony. Oskarżony był o dokonanie rabunku. Aby jednak oskarżony, a potem uwolniony pozostał pod okiem policji, sędzia nałożył na niego karę w sumie $200 za nieprzyzwoite zachowanie się; wyrok pozostaje w zawieszeniu.

* * *

Spadł z dachu i boleśnie się okaleczył.

Stanisław Dukiewicz, lat 26, z pn. 2034 Webster ave., znajduje się w powiatowym szpitalu, pod opieką lekarzy, gdyż został boleśnie okaleczony, gdy spadł z dachu swego domu pn. 2113 Webster ave., gdzie naprawiał komin.

* * *

Panna Helena Ziemba samobójczynią.

Ława przysięgłych koronera powiatowego po inkweście w sprawie śmierci panny Heleny Ziemby, lat 34, z pn. 1744 Washington bulwar, orzekła, że kobieta ta przez poderżnięcie gardła brzytwą, — odebrała sobie życie. Zmarła w szpitalu Washington Boulevard, dokąd przewiozła ją policja.

* * *

W przyszłą niedzielę wracamy do „starego czasu."

W przyszłą niedzielę Chicago kończy doroczne oszczędzanie światła dziennego. Wracamy do „starego czasu" przez cofnięcie wskazówek zegarów o jedną godzinę. Zmiana ta nastąpi w niedzielę, dnia 30-go września.

* * *

Baczność tancerze Związku Polskich Kółek.

Jutro, dnia 25 września, tancerze wystąpią w programie na bankiecie instalacyjnym nowego zarządu Zjednoczenia, w sali tejże organizacji. Następujący proszeni są o przybycie do składu p. J. Bialikiewicza po krakowskie kostjumy, jeżeli ich nie posiadają: Władysław Sokalski, Bernard Regula, Paweł Głąb, Wiktor Witt, Stanisław Sikorski, Jan Stec, Zofja Jordanek, Helena Felińska, Stanisława Nurkiewicz, Helena Gubala, Jadwiga Tragasz, J. Dziegelewska. Z sali p. Stefanika tancerze wyruszą do sali Zjednoczenia, punktualnie o godzinie 8-ej wieczorem, jak nam donosi pann Wera M. Felińska, przewodnicząca.

* * *

Michał Nowak otworzył nowy zakład krawiecki.

Nowy zakład krawiecki pn. 1945 Augusta bulwar, blisko Damen ave., w tych dniach otworzył p. Michał Nowak, członek Tow. Synów i Cór z nad Skawy, gr. 1524, Z. N. P.; należy on także do Tow. Serca Jezusowego, gr. 471, Zjednoczenia i jest dyrektorem spółki pożyczkowo - budowlanej na Młodziankowie. Należy także do Chóru Filaretów.

* * *

Pierwsza powakacyjna lekcja tańców.

Jutro, dnia 25 września, w sali p. J. Stefanika, pn. 1401 W. Superior ul., odbędzie się pierwsza powakacyjna lekcja tańców narodowych, o godzinie 8-ej wieczorem. Wszyscy należący do Związku Polskich Kółek Literacko-Dramatycznych, powinni zapisać się do szkoły tańców, gdzie kierownikiem jest p. Jan Sikora. Członkowie organiazacji powinni dbać o przyszłość własnej szkoły tańców i wspierać ją według możności finansowo, aby szkoła ta mogła świecić dobrym przykładem innym i zbierać laury na występach, jak nam donosi panna Wera M. Felińska, przewodnicząca.

* * *

Nie są to zwłoki zaginionej sekretarki konsulatu Litwy.

Dnia 24 maja zginęła w tajemniczy sposób panna Leona Galzaitis, była sekretarka konsulatu litewskiego. Wczoraj starano się identyfikować zwłoki znalezione w krzakach w pobliżu domu operowego Ravinia. Sądzono z początku, że są to zwłoki zaginionej panny Galzaitis. Zwłoki te oglądał adwokat F. P. Bradchulis, z pn. 3112 S. Halsted ul., który po oględzinach powiedział władzom policyjnym, że ubiór zaginionej jego rodaczki był lepszym od sukien, w jakich znaleziono zwłoki do dzisiaj nierozpoznanej osoby. Brat zaginionej panny Galzaitis, zamieszkiwać ma w Chicago, a matka mieszkała swego czasu w Collinsville, Ill.

Otrzymali Medale Zasługi.



Z lewej strony ku prawej na rycinie znajdują się dwaj polscy żeglarze: Andrzej Bohomolec i Jerzy Swiechowski z panną Alicją Jagłowską „Miss Chicago".

Na światowej wystawie chicagoskiej w ubiegłą sobotę Polacy wraz z wielu obconarodowcami byli świadkami odznaczenia medalami zasługi dwóch nieustraszonych żeglarzy, — przedstawicieli polskiej żeglugi, Andrzeja Bohomolca i Jerzego Swiechowskiego, którzy w maleńskiej łodzi, w skromnej łupinie, przemierzyli siedem tysięcy mil przez Atlantyk i Wielkie Jeziora Amerykańskie i zdobyli sławę pierwszych Polaków, którzy drogą wodną złączyli bezpośrednio ze sobą dwa wielkie porty Gdynię i Chicago. — Przedstawicieli odważnych i zdolnych marynarzy polskich udekorował prezes wystawy chicagoskiej, p. Rufus C. Dawes, wśród entuzjastycznych oklasków. Na piersiach zuchów przypięte zostały dwa medale, które im wystawa chicagoska przyznała za dokonany śmiały czyn poświęcenia i bohaterstwa. — Prezes wystawy p. Rufus C. Dawes, przypinając naszym zuchom medale, powiedział. Jeszcze jeden przykład odwagi, otuchy i bodźca dajecie swym braciom, którzy znani są w świecie z jak najlepszej strony, a dowodem tego jest oto dzień dzisiejszy. Dalej nieustraszenie postępujcie w waszych poczynaniach dla dobra marynarki polskiej.

Przemawiali także: konsul dr. Szygowski, poborca cła p. Antoni Czarnecki, jeden z głównych aranżerów wszystkich wieców i zebrań, p. Wiktor Klebba w imieniu majora Kelly'ego, komendant marynarki w Great Lakes, adm. Cluverius, sędzia Jan Prystalski i kilku innych. W uroczystości sobotniej wzięła udział królowa piękności, — panna Jagłowska „Miss Chicago", która była przedmiotem licznych owacyj i śpiewała panna Marja Gruszczyńska. Jak wiadomo specjalny komitet złożony z duchowieństwa i obywateli chicagoskich stara się zebrać fundusz na odkupienie łodzi od naszych żeglarzy i zostawienie jej w jednym z parków chicagoskich na wieczną rzeczy pamiątkę. Pamiątka ta zawsze mówić będzie, że w roku 1934, w roku wystawy chicagoskiej, znaleźli się w Polsce dwaj dzielni żeglarze, którzy we dwójkę w małej łodzi przepłynęli niebezpieczny Atlantyk, ażeby pokazać światu, że są nieodrodnymi ptomkami Jana z Kolna i że polska marynarka robi śmiałe postępy. Uroczystość sobotnia miała miejsce w teatrze nadwodnym, o czem już w sobotę pisaliśmy.

Jutro Bankiet Instalacyjny Zarządu Zjednoczenia.

Bankiet instalacyjny Zjednoczenia PRK., którego prezesem jest obecnie p. Józef L. Kania z Detroit, Mich., wzbudza coraz to większe zainteresowanie wśród ogółu i bardzo wiele osób wybiera się nań, aby powitać i złożyć życzenia nowemu zarządowi tejże organizacji. Przybędą na bankiet nietylko przedstawiciele osad i towarzystw organizacji, ale także wybiera się nań wielka liczba przyjaciół i sympatyków Zjednoczenia. Będą na bankiecie goście nietylko z Chicago, lecz także i z prowincji. Bankiet odbędzie się jutro w sali Zjednoczenia przy Augusta blvd. i Milwaukee ave., o godzinie 6ej wieczorem.

Specjalny komitet w skład którego wchodzą p. Aniela Górna, p. Stanisław Wróbel i p. Franciszek Czaja, czynią przygotowania, aby bankiet wypadł jak najlepiej i przygotowują interesujący program.

Po bankiecie odbędzie się zabawa taneczna przy dźwiękach doborowej orkiestry.

Poszczególne komitety zostały zamianowane, a są one następujące:

Komitet zaproszeń: Jadwiga Turalska, Apolonja Budzban i Franciszka Czaja.

Komitet biletów: Flawja Wiedeman, Agnieszka Kaźmierczak, Edmund J. Sadowski i Grzegorz Szczepański.

Komitet programu: Aniela B. Górna, Jadwiga Turalska, Zofja Tomczak, Adam Urbanek i Jan Przybyliński.

Komitet gości pozamiejscowych: Dr. Władysław Dziuk, Jan Paprocki, Stefan Adamowski i Jerzy Mocny.

Komitet recepcyjny: Stefan Hejna, Antoni Graczyk, Fran. Kruppa, Józef Panek, Jan Ucziwek, Bron. Kapustka, Stan. Gross, Michał Tenczar i Jakób Lewandowski.

Komitet dekoracji: Aniela Górna, Stanisława Wiśniewska i Zofja Tomczak.

Pierwsza Burza Śnieżna Nad Pacyfikiem.

San Francisco, Cal., 24. września. — Pierwsza burza śnieżna w tym sezonie na dalekim zachodzie, idąca z Kanady, dotarła wczoraj aż do Kalifornji.

Mroźne podmuchy wiatru w połączeniu z zawieją śnieżną nawiedziły Albertę i Saskatchewan w Kanadzie. Śnieg spadł na stopę w Regina i Calgary przerywając młócenie pszenicy i zbiór buraków.

Śniegi spadły również w Montanie, Idaho, Oregon i Kalifornji.

THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office By STANLEY



ZEBRANIA —I— POSIEDZENIA

Dziś zebranie w 31-ej wardzie.

Dziś wieczór w sali Kraków, pnr. 2701 Thomas ul. odbędzie się posiedzenie Polsko-Amerykańsko - Demokratycznego klubu 31ej wardy, na które wszyscy członkowie są proszeni. Ci obywatele, którzy jeszcze do klubu tego nie należą proszeni są również o przybycie. Początek o godzinie 7:30 wieczorem. Franciszek J. Kruppa, prezes.

*

Ze Stanisławowa.

Oddział 18-ty św. Heleny, Macierzy Polskiej odbędzie posiedzenie miesięczne w poniedziałek, dnia 24go września, o godzinie 7:30 wieczorem. Obecność wszystkich członkiń wymagana bo są ważne sprawy do załatwienia. — Prezeską jest Joanna Sitkiewicz, a sekretarką Agnieszka Kmiecińska.

*

Z Kazimierzowa.

Ważne posiedzenie Polsko - Amerykańskiego Klubu Demokratycznego 22-ej Wardy, odbędzie się we wtorek wieczorem, dnia 25 września, w sali polskiej sokolni, przy 23-ej i Whipple ul. Administracja zaprosiła wybitnych mówców na posiedzenie. Będą prawdopodobnie obecni: Stefan Adamowski, Józef Baran i inni.— Administracja urządza po posiedzeniu smoker. — B. Czerwiński, sekr.

*

Z Marfjanowa.

Posiedzenie Osady 122, Z. P. R. K., odbędzie się we wtorek, dnia 25 września, o godzinie 8-ej wieczorem. w sali zwykłych zebrań. Obecność wszystkich delegatów i delegatek wymagana. — K. Rusakiewicz, prez.; W. Szramczuk, sekr.

*

Ze Stanisławowa.

Regularne posiedzenie Kupców i Przemysłowców odbędzie się dzisiaj, w sali No. 3, o godzinie 8:30 wieczorem. Po posiedzeniu będzie przekąska.— Uprasza się wszystkich członków o przybycie. — V. Brandt, prez.; K. Truschke, sekr.

3 Mężczyzn Brutalnie Zamordowanych.

Robota gangsterów — mówią detektywi.

Mount Holly, N. J., 24. września. — Zwłoki trzech mężczyzn z głowami rozniesionemi od wystrzałów z dubeltówki, znaleziono na mało uczęszczanej drodze na skraju pola żurawinowego blisko New Lisbon, N. Jersey.

Detektywi, którzy opisali zbrodnię jako najbardziej brutalne morderstwo w tej okolicy, wyrazili przekonanie, że masakra była załatwieniem porachunków gangsterskich z Easton, Pa., lub z Filadelfji.

Zwłoki jednego z zamordowanych identyfikowano jako Stanley'a Zimmera z Easton. Utożsamiono je po papierach znalezionych w kieszeni jego ubrania i po licencji samochodu, w którym leżały zwłoki trzech zamordowanych.

Bzy kwitną w Wyoming.

Cheyenne, Wyo. — W ogrodzie jednego z tutejszych obywateli zakwitł po raz drugi w tym roku krzak bzu.

Ostatnie Wieści Ze Świata.

WĘGRY SPIESZĄ Z POMOCĄ POWODZIANOM W POLSCE.

Warszawa, 24. września. (Havas.) — Farmerzy węgierscy wręczyli wczoraj Polsce 10 wagonów żyta, przeznaczonego na ratunek powodzian w Polsce.

PIERWSZY WYPADEK STERYLIZACJI W GDAŃSKU.

Gdańsk, 24. września. (Havas.) — Władze sądowe Gdańska poleciły poraz pierwszy dokonać sterylizacji na weteranie ostatniej wojny, Antonim Ellerwald.

WAŻNA KONFERENCJA BECKA Z LITWINOWEM.

Genewa, 24. września. (Havas.) — Maksym Litwinow, sowiecki komisarz spraw zagranicznych, odbył wczoraj dłuższą konferencję z Józefem Beckiem, polskim ministrem spraw zagranicznych, i aczkolwiek nie wydano żadnego oficjalnego komunikatu o celu tej konferencji, w kołach dyplomatycznych mówi się, że przedstawiciele Polski i Rosji omawiali sprawy stosunków polsko-sowieckich.

Katastrofalna Eksplozja w Kopalni Angielskiej.

261 Górników Zasypanych Żywcem, Lub Też Uduszonych.

Wrexham, Walja, 24. września. — Po szeregu nieudałych prób w celu ratowania zamkniętych w kopalni tutejszej górników, władze postanowiły zaniechać dalszej akcji ratunkowej, nie chcąc narażać innych górników na utratę życia. Nowe eksplozje gazów, powstałe po pierwszych, uniemożliwiają dalszą akcję ratunkową.

Eksplozja gazów spowodowała wielką katastrofę w kopalni tutejszej, zasypując żywcem, lub też dusząc na śmierć 261 górników, którzy w tym czasie znajdowali się pod ziemią. Stwierdzono, że trujące gazy znajdują się już we wszystkich tunelach i komorach i, że wobec nowych wybuchów, jest rzeczą niemożliwą, aby który z pozostałych pod ziemią górników mógł być jeszcze przy życiu. Z zabitych w kopalni górników zdołano wydostać tylko 6 martwych ciał.

W dodatku do katastrofy, która wzruszyła całą Anglją, w głównym tunelu, który prowadzi do tej części kopalni, gdzie górnicy zostali odcięci od świata, powstał pożar. Na widok pożaru, członkowie ekspedycji, którzy przez 7 godzin pozostawali pod ziemią, cofnęli się i wyszli na wierzch.

Ludność tutejsza, mając całkowitą pomoc władz i zarządu kopalni, postanowiła zebrać fundusz na ratunek pozostałych rodzin górniczych. Dotychczas zebrano około $40,000.

Sherry jest to angielska nazwa mocnego wina białego z południowej Hiszpanji (Xeres).

Sędziwy Eks-pastor Otrzymał Święcenia Kapłańskie.

South Bend, Ind., 24. września. — Niemal kompletnie ociemniały, X. John Armitage Staunton, lat 71, w swoim czasie misjonarz do dzikich szczepów filipińskich, otrzymał w sobotę święcenia kapłańskie Kościoła rzymsko - katolickiego, prawdopodobnie najstarszy kandydat do święceń w rocznikach Kościoła w Ameryce.

Poprzednio pastor kościoła protestancko-episkopalnego, X. Staunton został profesorem filozofji na uniwersytecie Notre Dame po przejściu na wiarę katolicką w 1930.

Najprzew. X. biskup John F. Noll z diecezji Fort Wayne udzielił święceń kapłańskich X. Stauntonowi w kaplicy Najśw. Serca na gruntach uniwersyteckich.

Przez dwadzieścia lat, X. Staunton, jako misjonarz episkopalny, pracował pomiędzy dzikim szczepem filipińskim w Luzon, na wyspach Filipińskich.

Nauka o zjawiskach w atmosferze Ziemi nosi nazwę meteorologji.

THE TUTTS By Crawford Young



DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays. | Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00

All letters shall be addressed to | Wszelkie listy adresować należy:

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

Wymowny Przykład.

Okres wojny był dla Polonji amerykańskiej okresem największego napięcia, największego wysiłku duchowego i fizycznego na rzecz wskrzeszenia Ojczyzny. Tężyznę duchową i wielki patrjotyzm okazały w czasie wojny także i inne narodowości kraj nasz zamieszkujące, ale nie miniemy się z prawdą, jeśli powiemy, że napięciem patrjotyzmu a szczególnie rozmiarem akcji nie dorównała nam żadna narodowość.

Ten wysiłek potężny całej Polonji przyrównać można do ciężkiej i bardzo wyczerpującej pracy pojedyńczego człowieka. Utrudzi się on srodze i mimowoli zapragnie odpoczynku. Podobnie stało się więc z Polonją amerykańską. Ją też ogarnął głód odpoczynku, bo takie jest naturalne prawo, któremu podlega cały świat żywy.

Inaczej to zrozumieli różni baczni spostrzegacze naszego życia. Ich rzekomo wprawne oko dostrzegło jakąś tam obojętność do wszystkiego co polskie i poczęli ręce załamywać i lamentować: Ratunku, bo giniemy! Tymczasem nikt nikogo nie topił, nie gnębił, tylko nie czuło się potrzeby przeżywania ponownego napięcia pracy i uczuć, jak dawniej. Zresztą reakcja jeszcze się nie skończyła. Pamiętać bowiem trzeba, że odpoczynek powinien być proporcjonalny do wysiłku. Nie zważano na to i zarzucono Polonji obojętność, niezdolność do żadnego nowego wysiłku, i wyjałowienie.

Ale spadło na Polskę nieszczęście, dotknęła ją wielka powódź, w której kraj poniósł bardzo dotkliwe straty w majątku i w ludziach. Na szczęście ofiar w ludziach było stosunkowo niewiele, ale za to tysiące i tysiące pozostały bez dachu nad głową i bez środków do egzystencji. Rząd i organizacje społeczne poszły z pomocą natychmiastową, ale tej pomocy wciąż nie jest za dużo, ponieważ zbyt wielkie są potrzeby do zaspokojenia.

I oto stało się coś niezwykłego. Ta odrętwiała, rzekomo obojętna Polonja amerykańska rozpoczyna akcję, zbiera fundusze na powodzian, na braci w Polsce. I zebrała już coś przeszło $70,000 a mówi się, że da się zebrać sto tysięcy.

Sto tysięcy dolarów nie jest sumą wielką na Polonję, ale gdy się zważy ostry kryzys, przezwany pięknie depresją, gdy się zważy na wielotysięczne masy bezrobotnych, to sto tysięcy nie będzie znów sumą bardzo małą. Przeciwnie, będzie ona stanowiła poważny dowód żywej łączności z Polską.

Przejęły się tym dowodem „Wiadomości Codzienne" w Cleveland, O. i piszą:

„Datka na powodzian wykazują, ile to można zdziałać wspólnym wysiłkiem. Dając ofiarę na powodzian, nikt przez to nie zbankrutował, nikt nie zubożał, a jednak razem zebrała się już pokaźna suma i zbierze się więcej. Gdybyśmy mieli takie zrozumienie dla innych ważnych spraw wychodźczych, moglibyśmy dokonać wielkich rzeczy. Z dolarowych, nawet centowych danin zebrałby się wielki fundusz. Gdyby się każdy z nas opodatkował z dobrej woli dolarem na rok nie zbankrutowałby, a z tego powstałby olbrzymi fundusz, z którego możnaby czerpać na różne cele tak wychodźcze jak i ewentualne potrzeby Polski, gdyby tego potrzebowała. Wiele jednak czasu upłynie, nim takie zrozumienie nastąpi."

Intecje autora tych uwag żałosnych są niewątpliwie piękne, ale tylko piękne, ponieważ „zrozumienie takie" nigdy nie nastąpi.

Autor chciałby najpierw zebrać fundusz a potem używać go na zaspakajanie potrzeb wychodźczych i może nawet Polski i tu właśnie, w tych życzeniach, tkwi zasadnicza niemożliwość zebrania takich funduszów, czy tylko funduszu. Zaczyna się bowiem nie od zaspakajania potrzeb, tylko od zbierania funduszów a potem dopiero będzie się szukało sposobów wydawania tych funduszów. Takie ustosunkowanie się do ofiarności Polonji jest zgoła fałszywe i w ten sposób nie da się zebrać żadnej znaczniejszej sumy.

Weźmy przykład z powodzi w Polsce: Czy Polonja zebrałaby choć 20 tysięcy dolarów na jakikolwiek inny cel w Polsce, gdyby nie klęska powodzi? Z pewnością nie, a już napewno nie zebrałaby tej sumy w tak krótkim czasie. Klęska, ta nadzwyczajna potrzeba, nagła potrzeba sprawiła, że Polonja od razu stanęła do apelu i grosz swój poczęła chętnie składać. Polonja odczuła potrzebę, ujrzała ją, przejęła się nią, dostrzegła jej oblicze i poczuła jej prawdziwość. Inne potrzeby, a szczególnie powoływanie się na jakieś tam sprawy wielkie i jeszcze większe, na jakieś tam cele doniosłe nie apelują do Polonji bezpośrednio, bo są mgliste, nieuchwytne, bo nie pochodzą wprost z serca, ale są wyrozumowane i bardzo rzadko należycie opracowane. Takie właśnie rzekomo wielkie sprawy nie mogą chwycić Polonji za serce i na nie ona nie daje.

Sukces zbierania funduszów na powodzian w Polsce jest wymownym przykładem gotowości Polonji do spieszenia z pomocą w potrzebie, ale ta potrzeba musi być bezpośrednia, musi głośno mówić i jasno przed oczami stawać. Bezpośredniość potrzeby powie też zawsze, że Polonja nie zmartwiała, nie zasnęła w bezczynie, nie zobojętniała. Ona pozostała żywą i wrażliwą, tylko dzisiaj jest mniej naiwną i na wołanie pierwsze lepsze nie spieszy. Za dużo wyzyskiwano jej łatwowierność w przeszłości, więc dzisiaj jest ostrożną.

Anglja Organizuje Swoją Obronę.

Sir Maurice Hankey udał się w podróż daleką i długą do Dominjów brytyjskich. Z podróży tej wróci nie wcześniej aż na początku przyszłego roku. A zwiedzi Południową Afrykę, Australję, Nową Zelandję, Kanadę, a więc wszystkie Dominja z wyjątkiem Irlandji. Sir Hankey jest członkiem Tajnej Rady Imperjum, sekretarzem Rady Obrony Narodowej, sekretarzem gabinetu premjera, a zatem jest to osobistość, dla której niema tajemnic we wszystkich sprawach, dotyczących najżywotniejszych interesów i bezpieczeństwa wielkiego Imperjum światowego.

Aczkolwiek prasa angielska nie odsłoniła szczegółów i celów specjalnych podróży sir Hankey'a, wiadomo w Anglji, że podróż jego jest związana z wysondowaniem opinji rządów dominjalnych co do ogólnej polityki imperjalnej, a zwłaszcza linji politycznej Dominjów w stosunku do Metropolji.

Podróż sir Hankey'a jest w związku z nowym układem sił na kontynencie Europy z jednej strony, z sytuacją na Dalekim Wschodzie — z drugiej. Gdy p. Baldwin stwierdził w swej głośnej mowie, że granice Anglji nie kończą się tam, gdzie zaczynają się kredowe skały wybrzeża morskiego nad Kanałem, lecz biegną nad Renem — oznaczało to jasne i dobitne stwierdzenie faktu, iż Anglja przestała być wyspą. Fakt ten nie dogadza być może ani sympatjom, ani psychice, ani tradycjom politycznym W. Brytanji jest jednak faktem dokonanym, rzeczą namacalną, a realizm Anglików liczy się z rzeczywistością. W dalszych swych konsekwencjach frazes o granicy nad Renem oznacza, że splendid isolation odeszło w przeszłość, że odtąd Anglja musi się ściśle liczyć z tem, co się dziać będzie na kontynencie i że bezpieczeństwo jej nie zależy już tylko od floty, jak dawniej bywało, lecz w znacznym stopniu od armji lądowej i powietrznej, które, jeśli nadejdzie pora działania, bronić będą musiały interesów Albjonu na lądzie europejskim.

Zakończony bezpowrotnie okres złudzeń pacyfistycznych typu MacDonalda, Hendersona, Brianda ustąpił miejsca wyścigowi zbrojeń, a przy nowym układzie sił okazało się, że obrona Anglji jest niewystarczająca w każdym kierunku proporcjonalnie do rozmiaru zadań na tak wielkich obszarach Imperjum. Jednocześnie gwałtowna ekspansja ekonomiczna i militarna Japonji na Dalekim Wschodzie niepokoi również Anglję, której interesy w Azji wymagają obrony na dwóch frontach: sowieckim i japońskim.

W tak olbrzymiem zadaniu utrzymania całości i bezpieczeństwa Imperjum na obu półkulach, obrony dróg komunikacyjnych, lądowych, morskich i powietrznych odgrywać muszą Dominja brytyjskie rolę pierwszorzędną, rolę w znaczeniu dwojakiem. Po pierwsze jako rezerwuary ludzi, surowców i punkty oporu, po drugie — jako sprzymierzeńcy, czy — i o to właśnie chodzi — neutralni i bierni widzowie. Dominja stanowią część składową Imperjum, ale rządzą się autonomicznie, mają własne parlamenty, ich opinja i prasa mają własny tenor. To też dla Anglji jest rzeczą niezwykłej wagi zjednanie sobie pomocy Dominjów, pozyskanie ich opinji, rządów i parlamentów dla celów polityki Metropolji, stworzenie w Dominjach rezerw, o które oprzećby się mogła Anglja w razie potrzeby i czerpać z nich wszystko, co niezbędne w razie wojny.

Ludzie zmieniają się jak motyle. — Poeta i Świat. T. I.

BIAŁY DOMEK...

(Obrazek z powodzi w Szczawnicy).

U szmaragdowych wrót Szczawnickich Pienin
Na wyspie pełnej wrzosów i poziomek,
Wśród klombów kwietnych świecił Biały Domek
Z daleka widną plamą wśród zieleni.

I przyszła powódź — Dunajec wciąż wzbierał
Niosąc w odmętach swej huczącej wody
Zwalone drzewa i potężne kłody,
Lecz Biały Domek jeszcze się opierał.

I choć do okien doszedł zasiąg fali
I znikła wyspa, zalana po wierzchu,
W szarym, deszczowym i ponurym zmierzchu
Plamą ścian białych jeszcze widniał w dali.

I nagle, jakby nie mogąc ominąć
Złej doli, czujność i swój opór przerwał
I od swej wyspy z trzaskiem się oderwał
I po wzburzonej rzece zaczął płynąć.

I pędził z falą w noc, co w deszczach moknie,
Jak okręt widmo, tragiczny, straszliwy,
Dawno umarły a jeszcze wciąż żywy
Przez światło lampy, jaśniejącej w oknie.

Prądy Dunajca chwyciły go w kleszcze,
Więc środkiem rzeki tak jak strzała przegnał,
A kto go ujrzał, z lękiem się przeżegnał
Na myśl, że wewnątrz ktoś pozostał jeszcze.

I minął zakręt rzeki niebezpieczny,
Lecz zaraz spotkał mostu twarde przęsła —
Huk! wielki Boże!! ziemia się zatrzęsła,
Umarłym ludziom odpoczynek wieczny...

HENRYK ZBIERZCHOWSKI.

Z CUDZEJ GRZĘDY.

NOWINY POLSKIE W MILWAUKEE—10.IX.

Przeciwnicy programu prezydenta Roosevelta stale twierdzą, że obcinanie zysków od kapitału włożonego w przedsiębiorstwo na rzecz robotników zniechęca ludzi posiadających kapitał do lokowania ich w przedsiębiorstwach i wskutek tego utrudnia rozbudowę starych fabryk i budowę nowych.

Twierdzą oni, że wielki kapitał jest podstawą wszelkiej produkcji i zamożności i że bez niego robotnicy musieliby umierać z głodu, bo nie byłoby dla nich pracy.

Takie twierdzenie jest fałszem, bo właśnie nagromadzenie w rękach małej grupy ludzi, zcentralizowanie przez nich produkcji i zastąpienie masową produkcją drobnych warsztatów pracy spowodowało to, że w tym kraju jest do dziś 10 miljonów bezrobotnych, którzy muszą być utrzymywani przy życiu przez lokalne i federalne instytucje dobroczynne.

Przypuśćmy, że wszyscy wielcy finansiści i właściciele wielkich fabryk wyprowadzą się z tego kraju, albo zamkną swoje kieszenie i wielkie fabryki. Co się wówczas stanie, gdy nie będzie olbrzymiej zcentralizowanej masowej produkcji?

Bezrobocie zniknie. Na miejsce olbrzymich fabryk i masowej produkcji powstaną natychmiast drobne fabryczki, rozsiane gęsto po całym kraju, dostarczające lepszego towaru po niższej cenie. Fabryczki te będą prowadzili ci, którzy są dziś na utrzymaniu miłosierdzia publicznego i będą zarabiali sobie na przyzwoite utrzymanie.

Fabryczki takie z kilku maszynami byłoby można zakładać nawet bez żadnego kapitału w formie waluty obiegowej zrobionej z papieru lub metalu. Nie pieniądz bowiem jest podstawą bogactwa, ale praca umysłowa i fizyczna. Pieniądz jest produktem pracy mózgu i rąk i narzędziem ułatwiającym wymianę innych produktów, nie fundamentem produkcji. Ciemny musi być i bardzo bezmyślny naród, który daje w siebie wmawiać bezkarnie takie idjotyczne przeświadczenie, że bez kapitału w formie pieniędzy musieliby wszyscy z głodu wymrzeć, gdyż on jest podstawą produkcji i źródłem zarobków robotniczych.

KURJER POLSKI W MILWAUKEE—18.IX.

To partje wielkie i potężne walczą o swoje wpływy w państwie, lecz wśród tej walki widzimy zwyczajnego obywatela, który przyczepia do siebie barwy jednej lub drugiej partji i staje do wyborów na ten lub inny urząd publiczny.

Ten obywatel nie reprezentuje wcale partji jednej albo drugiej, on tylko oblicza, po której stronie jest obecnie lepsza sposobność zwycięstwa dla niego.

Wobec tego faktu widzimy wielkie zamieszanie w szeregach obu partyj. Demokraci niektórzy powiadają, że idą z republikańską partją, lub przeciwnie. W stanie Wisconsin do wyborów na urzędy stanowe stają jeszcze przedstawiciele partji progresywnej i socjalistycznej, co tem samem powoduje jeszcze większe rozbicie głosów na mniejsze grupki.

Setki obywateli kandyduje, każdy w imię swej gotowości do służby dla ogółu, a równocześnie ogląda się za intratnem a dobrem dla siebie stanowiskiem, bo to depresja i bezrobocie, a więc „uczepienie się klamki" rządowej uważa za najlepszą rzecz.

Państwo Polskie Odrzuca Krępujące Więzy.

(Dziennik dla Wszystkich w Buffalo).

W Wersalu dnia 28go czerwca r. 1919 pan Paderewski podpisał pod naciskiem wielkich mocarstw traktat o ochronie mniejszości narodowych w Polsce.

Ten traktat stał się w dalszem życiu polskiego państwa prawdziwą kulą u nogi, gdyż Polska liczy około ośmiu miljonów mniejszości narodowych, Niemców, Ukraińców, Żydów, Białorusinów, Litwinów etc.

Traktat ten pozwalał pierwszemu lepszemu „mniejszościowcowi" pisać skargi do Ligi Narodów na Polskę z rozmaitemi najdrobniejszemi pretensjami i na każdej sesji Polska wysłuchiwać musiała rozmaitych zażaleń na swoje wewnętrzne stosunki.

W Europie utrwaliło się przekonanie, że mniejszości narodowe w Polsce są „najlepszymi klientami Ligi".

Państwo polskie cierpliwie znosiło do czasu te ubliżające jego godności stanowisko. — Obecnie jednak minister Beck, w dniu 13 września odrzucił pakt mniejszości na sesji zgromadzenia Ligi Narodów, wywołując olbrzymią sensację w całej Europie. „Była to polityczna eksplozja w Lidze Narodów" — jak podają depesze.

Od kilku dni więc Polska przestała wiązać się upokarzającym traktatem mniejszościowym.

Dziś już w Polsce nie ma grup mniejszościowych. Wszyscy są równymi obywatelami Państwa Polskiego, jak to jest w Stanach Zjedn., Anglji, Francji, Niemczech, Italji!

Państwo Polskie cierpliwie znosiło do czasu postanowienie traktatu o mniejszościach, ale pod warunkiem, że i wielkie mocarstwa przyjmą takie pakty. W przeciwnym razie Polska nie chce pozostawać na stanowisku państwa drugiej klasy!

Minęły już te czasy, gdy słabiutką Polskę nazywano państwem „sezonowem" i wielkie mocarstwa narzucały jej swoją wolę.

Polska wyeliminowała się z pod obcych wpływów i zajęła stanowisko wielkomocarstwowe na Europejskim Wschodzie. Bez Polski nic się tam dziać nie może. Polska ma dziś moc i dostateczną siłę do zakreślenia swojej własnej polityki. Nie jest niczyim wasalem i pilnuje swojego interesu, oraz wielkomocarstwowej drogi.

W piętnaście lat po przyjęciu gnębiącego traktatu o mniejszościach, Polska na zgromadzeniu Ligi Narodów wobec reprezentacyj 50 narodów ogłasza, że zrzuca więzy jej narzucone.

Wrogowie Polski starają się podburzyć Żydów przeciw Polsce, których w Polsce jest 3,500,000. Ale Żydzi doskonale pojmują, że nigdzie takiej opieki rządu mieć nie mogą, jak w Polsce.

W chaosie i zamieszaniu, oraz przy braku uświadomienia małych ludzi w polityce europejskiej — Polska staje się dziś mentorem i sumieniem Europy.

HUMOR "MUCHY WARSZAWSKIEJ"

ALEKSANDER.

— Ottonek Habsburski, gdy obejmie tron austrjacki, powinien się ożenić i pierwszego syna nazwać Aleksandrem.

— Dlaczego Aleksandrem?

— Bo jak ten berbeć za lat dwadzieścia z małego na chłopa urośnie, to będzie przecież dla Austrji Aleksandrem „wielkim".

PODCZAS LUSTRACJI SANITARNEJ.

— Czy to wypada, żeby w kuchni u pani było tyle prusaków?

— Czego się pan radca gniewa? A czy to sam nasz Rząd kochany nie jest obecnie w zgodzie z Prusakami? Dlaczego ja mam być gorszą?

W ANTYKWARNI.

— Ile ta figura ma lat?

— Tysiąc pięćset, panie prezesie.

— Czy to aby pewne?

— Czy pewne? Nawet o dwa dni panie nie oszukuję.

Poradnik Dobrego Zdrowia

KATAR I PRZEZIĘBIENIE.

Kataru można się nabawić przez zaziębienie, siedzenie lub leżenie na mokrej i wilgotnej ziemi, nieodpowiednie okrycie ciała przy szybkich zmianach temperatury, przemoczenie stóp zmoknięcie i tak dalej. Ale to jest tylko jedna strona medalu. Faktem jest, że katar jest chorobą zaraźliwą i najłatwiej można się przeziębić obcując, rozmawiając lub całując się z osobami zakatarzonymi.

Szybkie oziębienie ciała, przemoczenie stóp i nóg, przebywanie w chłodnych i wilgotnych miejscach skłania do kataru przez obniżanie ogólnej odporności ciała na chorobę i przez powodowanie niedokrwistości lub przekrwawienia błon śluzowych nosa, gardła i płuc. A na to tylko czekają miljony najrozmaitszych mikrobów, znajdujących się normalnie w otworach i narządach służących do oddychania i jedzenia. Przy normalnej odporności ciała, gdy krew jest czysta, ma dostęp przez płuca do świeżego powietrza i krąży po całym ciele jak należy, mikroby i bakterje te nie są szkodliwe, nie mogą się rozmnażać tak szybko, nie mogą wywołać żadnych chorobliwych zmian. Wszystko, co osłabia ciało i obniża odporność jego na chorobę, przyczynia się do częstych ataków kataru. Zaparcie, brak ruchu i powietrza, zmęczenie i przepracowanie, zbyt lekkie jak i zbyt ciepłe ubieranie się, brak snu, obżarstwo i życie niehigjeniczne wogóle, mogą być przyczynami kataru tak samo jak zziębnięcie lub przemoczenie nóg.

Kataru najłatwiej się można nabawić przez obcowanie z osobami zakatarzonymi, i można często obserwować tam, gdzie większa liczba osób przebywa lub sypia razem, jak w pewnych mieszkaniach, w barakach wojskowych, więzieniach, szkołach itd. W miejscach takich katar połączony z kaszlaniem i kichaniem rozszerza się z szybkością błyskawicy, a powstrzymać go można tylko przez odosobnienie osób zakatarzonych. To samo dzieje się nieraz w rodzinach posiadających kilkoro drobnych dzieci. Jedno dostanie kataru, bo latało po dworze bez czapki — według opinji rodziców. Ale później drugie, trzecie i czwarte, które wcale na dworze nie były, także dostają przeziębienia i rodzice nie mogą zrozumieć w jaki sposób się to stało. Objaśnienie bardzo proste: Katar jest zaraźliwy. Gdy osoba zakatarzona kicha lub kaszle bez odpowiedniego zasłonięcia ust i nosa czystą chusteczką, zanieczyszcza wokoło siebie powietrze maleńkimi kropelkami śliny i śluzu, a każda z tych kropelek zawiera tysiące mikrobów i każda jest możliwym rozsadnikiem przeziębienia i kataru i olbrzymia większość katarów, jakie spotykamy w praktyce lekarskiej pochodzi z tego źródła, z zarażenia się od innych.

Jak unikać przeziębienia? — Przez utrzymywanie całego ciała w jak najlepszem zdrowiu za pomocą odpowiedniego jedzenia, ubierania się, ruchu i pracy, powietrza, słońca i innych czynników zdrowego, higjenicznego życia. Następnie przez unikanie osób zakatarzonych, kaszlących, plujących i kichających, tak na ulicy jak i w domu, w teatrze, w kościele, na zebraniach itd. Należy także pouczyć osoby zakatarzone o tem, jak się mają zachować, aby nie były rozsadnikami choroby. W czasie kichania i kaszlu należy odwrócić twarz od osób znajdujących się w pobliżu i zasłonić usta i nos chusteczką. Nigdy nie pozwolić na to, aby człowiek zakatarzony całował dzieci, a nawet i starszych.

Nadmienić jeszcze muszę, że często powtarzające się zakatarzenie, bez widocznych przyczyn i powodów, szczególnie u osób młodych i słabowitych, może być objawem początków gruźlicy.

Jerzy Kossowski — **Szyb S. Nr. 4.** — Powieść Współczesna

(Ciąg dalszy)

Antek nie zauważył, że Janka w innym humorze przyszła z nim na poobiednią sjestę, a innym zgoła humorze wraca. Uśmiechnął się więc tylko, bo był bardzo rad, że się przespał i że Janka przy nim siedziała. Chciał ją otoczyć ramieniem, ale dziewczyna wykręciła się w miejscu i umknęła mu z pod ręki. Poszli szybko każde do swej pracy, Antek uśmiechnięty a Janka jakaś nieswoja. Antkowi minął szybko czas do godziny szóstej, bo zajął się bardzo swoim kryształem, Janka jednak nie mogła doczekać się głosu syreny, obwieszczającego koniec pracy. W chwili, gdy Antek zdejmował robocze odzienie i miał zamiar schować kryształ do swej szafki, stanęła w progu szlifierni Janka.

— Czekam na ciebie już dosyć długo. Tak się długo grzebiesz.

— Już idę, tylko krzyształ schowam.

— Pokaż jaki? — zaciekawiła się dziewczyna.

Antek wskazał na flakon, stojący jeszcze przy szlifierce. Janka stanęła przed szkłem i jej oczy zapłonęły:

— Jakież to cudo!

Antkowi aż serce zabiło z dumy. Jak każdy prostolinijny mężczyzna odczuł wielką radość, że robotę jego podziwia dziewczyna, po za którą świata nie widział i którą już w swoich marzeniach uważał za swą żonę.

— Podoba ci się?

— O tak!

— Ile taki kryształ może kosztować?

— Czy ja wiem... chyba ze dwa tysiące, może więcej.

— Mój Boże, żebym ja mogła taki kryształ mieć... Jakież to śliczne.

Antek był tak wdzięczny za uznanie, jakie zdobył w jej oczach, że pierwszym odruchem się kierując zdjął kryształ ze stołu i dał jej:

— Chcesz go mieć? Masz.

Janka aż cofnęła się:

— Co? Dajesz mi... kryształ...? Też głupstwa gadasz! Przecież u bramy rewidują, odbiorą, powiedzą, żem ukradła...

— No tak... — poskrobał się chłopak w głowę. — Odbiorą...

Janka ostrożnie postawiła flakon na tokarni i cofnęła się o krok. Odwróciła się potem ku drzwiom i szepnęła:

— Takie rzeczy nie dla mnie!

Antek schował kryształ do szafki, przekręcił zamek i wyszedł za dziewczyną jakiś niezadowolony z siebie. Było mu bardzo nieprzyjemnie, że tak bez namysłu dał flakon w ręce Janki, a potem musiał zamknąć go z powrotem pod klucz. Szedł ciężkim krokiem za nią i aż do bramy nie przemówili do siebie ani słowa.

— Co się tak wleczecie, jak z mazią — zapytał ich u wejścia niezbyt uprzejmie portjer. Godzinami trzeba czekać, aż wszyscy powychodzą! Człowiek wiecznie na uwięzi przy tej bramie jak pies!

Janka wzruszyła ramionami i w milczeniu wzięła z kołka swój służbowy numer. Antek też nie próbował się usprawiedliwiać i już sięgał po swą blaszkę, gdy nagle usłyszał za sobą głos:

— To panna Jaraczówna, tak?

Odwrócili się oboje i ujrzeli dyrektora fabryki, który wyszedł małemi drzwiami z budynku administracji, przylegającego boczną ścianą do portjerki.

Antek ukłonił się dosyć gorliwie, a Janka skinęła głową.

— Dlaczegoż to panna Jaraczówna tak późno wychodzi z fabryki? — pytał dalej dyrektor.

— Czekałam na Skalaka... on u nas mieszka — odparła dziewczyna, rumieniąc się właściwie bez powodu.

— A jak tam masz kryształ, panie Skalak? — mówił dyrektor nie przestając potrzeć na Jankę.

— Myślę, że za jakie dziesięć dni skończę.

— Niech pan pospiesza, bo jak spóźnimy tę wysyłkę na wystawę, to cała robota na nic. A termin już za dwadzieścia dni.

— Zdążę, panie dyrektorze, — odparł Antek i skłoniwszy się wyszedł z Janką przez bramę.

Szli chwilę w milczeniu, Antek nieco nachmurzony, a Janka jakaś zamyślona, jakby coś złego zrobiła.

— Ale świdrował się przez te swoje szkła! — mruknął Skalak. — Podobasz mu się.

Janka wiedziała, że dyrektor już od dawna przyglądał się jej bardzo natarczywie, ale nie wiadomo dlaczego zaprotestowała:

— E tam, zaraz świdrował! Ot, patrzy, jak każdy z was na każdą dziewczynę.

— Gadasz, aby gadać. Już ja tam wiem, jaki on jest i jak patrzy. Taki stary to najgorszy. Wiadomo dobrze, że żadnej dziewczynie nie przepuści! Ale niechby ciebie zaczepił, to ja go tak zaczepię, że daleko potem nie ujdzie!

— O! Już zaraz pogróżki! Tak, jakby człowiekowi nie było wolno popatrzeć na dziewczynę. A jeżeli mu się nawet podobam, to co? Czy to zbrodnia?

— Nie zbrodnia, ale ja wiem, czem to pachnie, Już tu była nie jedna taka historja. I właściwie nie wiem dlaczego się sprzeciwiasz. Pewnie, każda z was lubi się podobać, to wiadomo; wam wszystko jedno, młody, czy stary, byle mu w głowie zawrócić!

— Dajże mi spokój — zgniewała się nagle Janka. — Gadasz i gadasz, jakby cię kto najął! I żebym nawet się chciała podobać, to i co? Nie wolno mi?

— Ale wolno, wolno, — mruknął skrzywiony Skałąk i zamikł.

— Bo żebym choć była pierwsza na niego popatrzyła, tobyś mógł mi to owo powiedzieć. Alem nawet na niego nie zerknęła!

Antek szedł dalej milcząc i Janka nadarmo czekała na odpowiedź.

— A zresztą nie masz żadnego prawa gadać mi żadnych kazań! — rzuciła dziewczyna po bardzo długiej pauzie.

Skręcili koło poczty w stronę drogi prowadzącej do ich domu, oboje bardzo chmurni i milczący. Gdy byli już na moście, ujrzał ich siedzący na ganku Jaracz i dawał im znaki ręką. Ale odpowiedziała mu tylko Janka, bo Antek szedł z nisko opuszczoną głową i oczyma wbitemi w ziemię.

— Jak się macie? — powitał ich ojciec, kiedy podeszli pod ganek. Widać żeście się pokłócili! — poznał zaraz, spojrzawszy uważnie na oboje.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KAZIMIERZ GLIŃSKI

Szlachcic Na Zagrodzie

POWIEŚĆ OBYCZAJOWA Z XVIII. W.

(Ciąg dalszy)

W komnacie ruch powstał: to pani Dorota z krzesła się uniosła, to zatchnął się pan Joachim, to stolnik za żupan się chwycił, aż złoty zerwał się guz i po podłodze się potoczył, to Domaradzki sap z piersi wydał i patrzył w zachodzące krwią oczy stolnika. Ale pan Onufry już teraz na nic i na nikogo nie zważał, obie ręce umiłowanej ujął, do piersi przycisnął i rzekł:

— A kto mi teraz weźmie ciebie — kto, kto?...

— Ja!... ja!... — zazgrzytał stolnik.

Pan Onufry otoczył ramionami kibić panny Ewy, która widząc z pianą gniewu na ustach zbliżającego się rodzica, obie ręce zarzuciła na szyję kochanka, jakby go bronić chciała przed ciosem spodziewanym, i nieprzytomna, przerażona, nie pamiętająca już na nic, szeptała urywanym głosem:

— To mój!... ja go nie dam!... to mój!...

Nie obroniłaby, bo pan stolnik zapamiętały był w gniewie... o tu oczu tyle patrzy i widzi ją, Powałównę, zawieszoną na szyi szlachcica...

Wstyd!...

Przed starostą, przed Potockim, przed dworem całym tulić się do piersi mężczyzny?...

Wstyd!...

Nie obroniłaby, a już pan stolnik rękę podniósł, przygotowując się do dania strasznego policzka niewinnemu uwodzicielowi swej córki — lecz w tej chwili pomiędzy stolnikiem a panem Onufrym Władysław stanął.

Spadająca dłoń ojcowska drgnęła w powietrzu,. uderzenie straciło na mocy, ręka stolnika zaledwie dotknęła twarzy syna i po jego ramieniu ku ziemi spłynęła.

— Kogo brrronisz? — zawarczał, gniew hamując.

— Praw gościnności, panie ojcze!...

Stolnik zakipiał, zacisnął pięście, i skacząc, jak tarantula, syczał...

— Niech idzie precz — precz — precz!...

— Z nim ja!... — wyszeptała panna Ewa.

Pan Onufry w powietrze ją uniósł.

— Domaradzki! — wrzasnął stolnik — i ręką na cofającego się a obarczonego drogim ciężarem wskazał.

Domaradzki postąpił.

— Ni kroku! — zawołał Władysław.

— Służba! wziąć go! — zaryczał pan Atanazy.

Ten krzyk ojca, który echem długiem przez wszystkie przebiegł komnaty, opamiętał Ewkę. Wiedziała, że oderwana zostanie i wiedziała zarazem, że żywot umiłowanego na lichej włosieni wisiał. A tu z ust stolnika wychodzi okrzyk:

— Bij — zabij!

— Do mnie, Ewciu! — zawołał Władysław, porywając siostrę z rąk pana Kaszy.

A szeptem dodał:

— Uchodź waćpan... Ja czuwam!

Pan Onufry wahał się, a blady był, jak trup.

— Rozstąpić się! — krzyknął stolnik na służbę, która już wyjście zwartym zawaliła szeregiem. — Wolne miejsce jasnemu panu zrobić, gachowi mojej córki... Cha — cha — cha!...

— Uchodź waćpan... Ja czuwam! — powtórzył Władysław.

— Idź miły mój!... Żyć będę — przyjdę do ciebie! — zabiją — marą przyjdę!

— Będziesz żyła, z nim razem — z nim! — szepnął Władysław.

Nastała cisza, wśród której słychać było powolny odgłos kroków oddalającego się — oddechy piersi, astmiczny charkot Powały i stolnikowej krzyk omdlenia.

Ewka podbiegła.

— Mamo!

Lecz matka silnym ruchem ręki odtrąciła ją od siebie.

A stolnik śmiał się:

— Honor, zaszczyt spotkał dom Powałów!... No cóż, nie winszujecie mi? — Cha-cha-cha!... Ale to sen, to jakiś paskudny sen!... Cóż stoisz, jak słup, dziewko... nie dziewko... Djabeł cię wie, jak tam! — Podtrzymaj ją, panie synu, bo się słania, a wciąż się na te drzwi ogląda, przez które mara wyszła i ciągnie ją do siebie siłą jakąś przemożną. — Łotr! zbój!... Do zamku mojego nie dybał... a miał ją!

— Ojcze, — jęknęła panna Ewa, padając do nóg stolnika.

— Precz! złe nasienie domu Powałów!... Znać cię nie chcę!

— Lawendy! — dał się słyszeć krzyk pani stolnikowej.

Ewka rzuciła się do kolan matki.

— Zakało Jazłowieckich, nie dotykaj szat moich! — zawołała stolnikowa, precz ją odtrącając.

Odtrącona, odrzucona niemal, śmiertelnie blada i bliska obłędu prawie, Ewka szukała podpory, pomocy, ratunku, bo czuła, że ziemia się usuwała pod nią, a przed nią adamaszki ścian zawirowały, a nad nią rzeźbiony pułap na niewidzianej osi się zakręcił.

Podtrzymał ją brat... Prawą ręką objął łamiącą się kibić dziewczyny, lewą ujął jej dłoń, do serca przytulił, do piersi przygarnął i zbielałemi coś szeptał usty, może słowa pociechy, może bezwiedne wyrazy jakieś, a może to tylko dreszcz trwogi tak jego wargami poruszał.

— Ojciec odtrąca... macierz odtrąca... Znać mnie nie chcą, a do tamtego iść nie pozwalają! — wyszeptała Ewka.

— Klasztor dla waćpanny! — krzyknął stolnik.

— Klasztor i włosiennica! — dodała pani stolnikowa, ruchem rozkazującym wyciągając rękę przed siebie.

— Dziś jeszcze wyjedziesz mi waćpanna, dziś jeszcze do znajomej mi ksieni napiszę list, by dyscypliną przyjęła ciebie w murach swojego domu, a wartką uśmierzyła krew!

— Za co ją krzywdzisz, panie ojcze? — odezwał się Władysław.

— Za co mnie krzywdzisz? — powtórzyła Ewka.

Powała skoczył, za ramię ją chwycił, aż padła na ziemię, a ciągnąc ją do stóp pana Joachima, zgrzytnął:

— Lękasz się klasztoru... ha! lękasz się!? Jego proś, by winę ci przebaczył, a wziął cię!

Potocki krok w tył zrobił.

— Mości stolniku! — rzekł! — Złota głowa panny Ewy z piersi pana Kaszy na moją przejść już nie może.

Usunął się, wyprostował się dumnie i zniknął za drzwiami.

I znowu była chwila ciszy, wśród której rozchodziło się tylko lekkie bębnienie palców pana starosty.

W dziedzińcu zamkowym zabrzmiał turkot powozu.

— Co tam? gość nowy? — spytał stolnik.

— Jaśnie wielmożny pan Joachim Potocki odjechał — odezwał się Domaradzki.

Omdlałą Ewkę Władysław na rękach wyniósł z pokoju.

Stolnik obejrzał się.

(Ciąg dalszy nastąpi)

THE KIND OF "KNEE-ACTION" THIS COUNTRY REALLY NEEDS



O Oczach i Okularach.

— Pisze DR. F. M. STAPIŃSKI, Optometrysta —

1551 W. Division Ul., Tel Armitage 2464

Dział niniejszy zawiera artykuły treści ogólnej z zakresu optometrji oraz odpowiedzi na pytania Czytelników. Pytania anonimowe pozostawione będą bez odpowiedzi. Zapytania należy skierować wprost do Referenta Działu, załączając pocztowy znaczek 3 centowy.

CHOROBY NERWU WZROKOWEGO.



Zapalenie śródoczne nerwu wzrokowego w swej postaci ostrej posiada nazwę zapalenia brodawki, nerwu papillitis, a w postaci mniej ostrej nazwę zapalenia zstępującego neuritis. — Dno oka przedstawia granice brodawki zatarte. Żyły są rozszerzone i pokręcone. Mogą się pojawić wybroczyny. Pole widzenia staje się ściemnione. Najczęstsze przyczyny wywołujące papillitis są to guzy mózgowe, jako to przymiotniak, zakłócenie krążenia krwi wewnątrz czaszki, zapalenie opon mózgowych, choroby zakaźne, jako to choroby ropne nosa i uszu.

Zapalenie pozagałkowe nerwu wzrokowego, występuje w postaci ostrej i przewlekłej. Postać ostra występuje wskutek zaziębienia, przymiotu lub gośćca. Objawia się nagłem zakłóceniem widzenia środkowego. Dno oka przedstawia nieznaczne zmiany. Wypadki tej choroby zdarzają się wśród malarzy (pod działaniem ołowiu wchodzącego w skład farb), wśród robotników w fabrykach kauczuku, powodują ją również nadużycie tytoniu i napojów wyskokowych, oraz cukrzyca, jako wynik samozatrucia. Cechuje ją mniejszą przerwą w polu widzenia w postaci podłużnej poprzecznej, zakłócenie widzenia środkowego, ale nierówne w stosunku do wszystkich barw, oraz ślepota dzienna źrenicy, powiększa się pole widzenia, w cieniu, z powodu rozszerzenia się źrenicy, powiększa się pole widzenia. Dno oka przedstawia zmiany nieznaczne po stronie skroniowej.

Zanik nerwu wzrokowego może być pierwotny i następny. Zanik pierwotny, noszący nazwę szarego, występuje częściej u tabetyków oraz dotkniętych innemi chorobami rdzenia. Zanik następowy nerwu wzrokowego pozostaje wskutek zapalenia nerwu wzrokowego zapalenia siatkówki, zatoru naczyń i jaskry. — Dno oka przedstawia brodawkę bladą, szarą lub całkowicie białą. Należy zaznaczyć, że barwa sama niema większego znaczenia dzięki wielkiej rozmaitości barwy dna oka. Co wszakże jest objawem charakterystycznym przy zaniku, to zwężenie naczyń. W wypadku zaniku na tle jaskry dostrzegamy zagłębienie tarczy. Pole widzenia ścieśnia się zaczynając od zewnątrz, co stanowi najcharakterystyczniejszy rys rozpoznawczy.

Przy rozpoznaniu należy stwierdzić, która część nerwu wzrokowego jest zaatakowana: część środoczna (brodawka), część pozagałkowa, znajdująca się wewnątrz jamy poza okiem, część chiasmatyczna, wreszcie część mózgowa. Zmiany brodawki stwierdza się przy pomocy wziernika, pozagałkowe przy pomocy połomierza, zmiany w chiasma objawiają się przez połowiczne widzenie jednoimienne, a mózgowe przez połowiczne widzenie różnoimienne.

Trzy Regencje.

Książę Richelieu, który zajmował wybitne stanowisko już za Ludwika XIV, a następnie za Ludwika XV, dożył jeszcze jako sędziwy starzec chwili wstąpienia na tron Ludwika XVI, ostatniego Bourbona.

Właśnie gdy po ciężkiej chorobie wyszedł po raz pierwszy, spotkał go Ludwik XVI i głośno począł mu gratulować powrotu zdrowia.

— ...bo ostatecznie nie jest pan już tak młodym, — mówił król bez należytego szacunku, którego wymagał dla siebie wielki marszałek. — Przeżył pan trzy generacje!

— Nie trzy generacje — odpowiedział urażony marszałek, — ale trzy regencje!

— Niech będzie regencje — zgodził się Ludwik XVI. — Ale niech mi pan powie co pan sądzi o tych trzech regencjach?

— Sir, pod rządami Ludwika XIV nie odważono się powiedzieć ani słowa, pod Ludwikiem XV zaledwie szemrano, ale pod rządami Waszej wysokości będą jednakże krzyczeć.

„Podróżnik."

— Niech pan sobie wyobrazi, jako mały chłopak miałem angielską chorobę, później chorowałem na cholerę azjatycką, przed kilku laty przeszedłem egipskie zapalenie oczu...

— Uj, to pan zwiedził kawał świata.

Z Życia w Wyższej Szkolę Arcybiskupa Webera.

Po odbyciu posiedzenia powakacyjnego Klubu Matek i po uchwaleniu programu działalności na rok bieżący, oraz przyjęciu konstytucji, Klub Ojców zabrał się z nie mniejszym zapałem do pracy w roku szkolnym.

Posiedzenie zagaił prezes klubu, p. W. Mikołajczyk, który poprosił obecnego wiel. ks. rektora Mieczysława Starzyńskiego, C. R., do odmówienia modlitwy. Pomiędzy sprawami jakie przyszły pod obrady, było urządzenie zabawy tanecznej na rzecz funduszu stypendjalnego. Zabawa odbędzie się w sali gimnastycznej kolegjum, w niedzielę, 21 października, o godzinie 8-ej wieczorem. Przyjęcie nowych członków do Klubu Ojców odbędzie się na posiedzeniu październikowem.

Na posiedzeniu przemówił rektor ks. M. Starzyński, C. R., o potrzebie pielęgnowania języka polskiego, oraz kultury naszej ojczystej. Posługując się różnymi przykładami z życia Amerykanów, ks. rektor dowodził z punktu kulturalnego oraz materjalnego, konieczność znajomości języka polskiego.

Po posiedzeniu, członkowie klubu bawili się wspólnie z członkami fakultetu szkolnego, rozprawiając o potrzebie współ pracy rodziców z władzami szkolnemi nad dobrem i wychowaniem młodzieży. Przytem raczono się piwem, które ofiarował kongresman Leon Kociałkowski, życzliwy i sympatyczny zawsze przyjaciel klubu. Cygara ofiarowali życzliwi zakładowi i Klubowi Ojców: reprezentant do legislatury tsanowej Edward Petlak i aptekarz Jan Bardoński ze Stanisławowa.

*

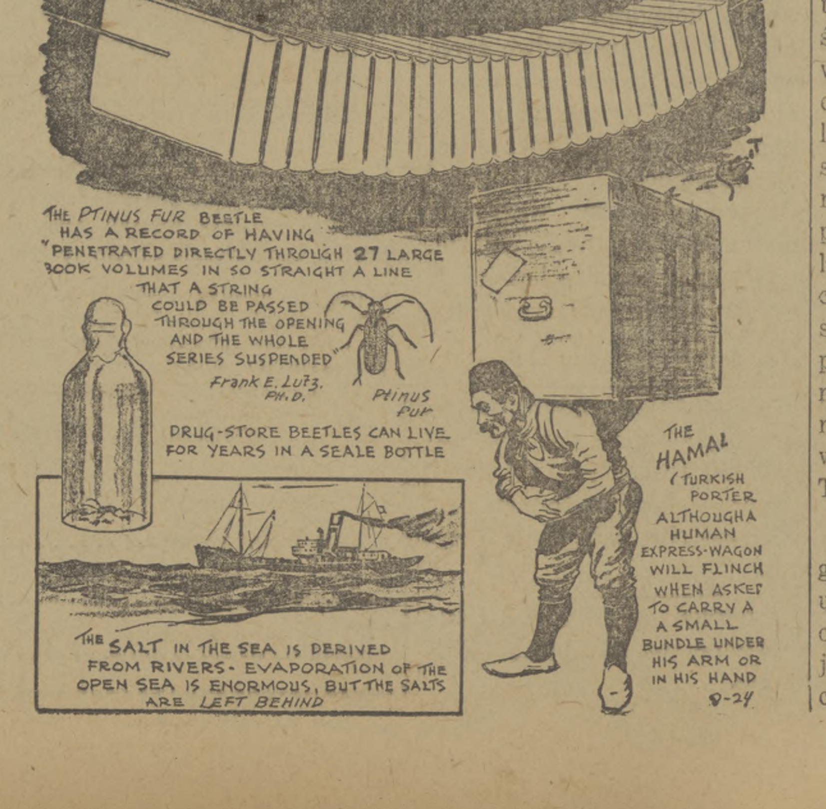
Na regularnem nabożeństwie piątkowem, zeszłego tygodnia, podczas Mszy św., ks. rektor przemówił do studentów na temat lojalności względem władzy duchownej, zwłaszcza jaką przedstawia biskup diecezji. Wspomniał przytem ks. rektor o jubileuszu ks. Kardynała, za którego właśnie odprawiała się Msza św. Jeżeli kto odznaczać się powinien wiernością względem władzy duchownej, to uczeń zakładu katolickiego, uczeń wychowujący się pod kierownictwem kapłanów. Dlatego też kiedy biskup diecezji nawołuje owieczki swe do współpracy dla sprawy Chrystusowej, na pierwszem miejscu, winni być ci, którzy mają przywilej uczęszczania do uczelni katolickich. Taki właśnie apel wystosował do nas biskup nasz, abyśmy połączyli się z nim w krucjacie przyzwoitości chrześcijańskiej. W przyszłym tygodniu pod egidą władzy diecezjalnej odbędzie się wielka parada w śródmieściu by zadokumentować wobec niekatolików, że uczniowie i uczennice szkół katolickich solidarnie i wspólnie łączą się z ze swym biskupem, z całą hierarchją kościelną, w celu wywalczenia dla wszystkich zdrowej, przyzwoitej rekreacji, do której na przedniem miejscu dla ogromnej większości są filmy ruchome. Potem ks. rektor podał uczniom kilka szczegółów o mającej odbyć się demonstracji młodzieży katolickiej na rzecz przyzwoitości chrześcijańskiej.

*

Dzisiaj wieczorem, w sali muzycznej, odbędzie się pierwsze powakacyjne posiedzenie Stow. Alumnów Kolegjum św. Stanisława Kostki. Na głównego mówcę zaproszono p. Józefa Ziembę, wychowanka kolegjum, a obecnie piastującego ważne i odpowiedzialne stanowisko superintendenta Miejskiego Zakładu dla Suchotników.

*

Jutro wieczorem, w sali muzycznej, odbędzie się posiedzenie Klubu Matek. Wszystkie członkinie, oraz matki uczniów nowozapisanych do kolegjum, są proszone o stawienie się na to posiedzenie. Omawiana będzie sprawa przyjęcia dla nowych członkiń oraz balu, jaki Klub Matek urządza w niedzielę, dnia 7 października, w sali gimnastycznej, przy Haddon ave.



Ich Boussac'y i Nasze Bartki.

Że Boussac przez Sąd będzie
wysmagan,
We Francji powstał istny huragan,
W przedanej prasie huczy i błyska,
Cała złodziejska giełda się ciska,
Nawet niektórzy krzyczą posłowie:
— Wolno Boussacom kraść
w Żyrardowie,
Naco gwałt w Polsce? Ten cały
skweres?
To jest kupiecki zwykły interes.

Rząd Francji złości chwyciła fala,
Nagwałt górników naszych wydala,
Tych, co lat wiele siłami swemi
Rwali dłań węgiel z czeluści ziemi.
Dziś ich żandarmów łapią kohorty,
Coraz to nowe płyną trasporty,
I głos, co huczy w tej zawierusze:
— Wy mi Boussaca, ja Bartków
duszę.

Czcigodny Rządzie galijskiej nacji,
Choć jesteś mądry, lecz nie masz
racji,
Jednak, chcąc gładko działać,
statecznie,
Zaraz ci wszystko wyjaśnię
grzecznie,
Za chwilkę wątek dowodów chwycę,
I wnet przedstawię jasno różnicę,
Myśleniem bystrem, mówieniem
wartkiem,
Między Boussac'em, a naszym
Bartkiem.

Twój Boussac złodziej. Działań arena
Jego, to szwindel. Taka ocena
Oddawna ku nam z twej Francji
idzie,
Gdzie Boussac w pełnej żyje
ohydzie.
Takich Boussac'ów, z pod złodziejstw
znaku,
Możemy znaleźć stu na Pawiaku,
Tylko ich odziać od stóp do głowy,
A pułk Boussac'ów będzie gotowy.

Nasz Bartek, chłop to mocarny,
twardy,
Tyś mu do ręki dawał oskardy,
A on ci służył za kąt i życie,
Uczciwie, zdolnie i pracowicie.
Ni cię nie okradł, ani oszukał,
Ni do żebraczej twej furty pukał,
W twe ziemie włożył sił swoich zasób,
Za nędzne franki orząc w trójnasób.

Więc jak porównać twego Szachraja
Z naszym Górnikiem? Boussac'ów
zgraja,
Gdzie się pokaże, pod niebem czyjem,
Zewsząd ją będą wyganiać kijem.
Dla naszych Bartków, z niedoli
worem,
Ludy i Kraje stoją otworem.
Czcią świat obdarzy ich pracę
twardą...
Twoich Boussac'ów tylko pogardą.

Wł. Buchner.
„Mucha".

CHINY I TYBET.

Londyn. — Do Lhasy, stolicy Tybetu przybyła 25 sierpnia delegacja chińska pod przewodnictwem gen. Huangmausunga, celem złożenia władzom tybetańskim ubolewania z powodu śmierci Dalaj Lamy. Witana z wielkiemi honorami przez władze świeckie i duchowne oraz ludność Lhasy delegacja chińska była 4 miesiące w drodze i miała niezwykłe trudności do pokonania, przyczem straciła 2 ludzi. Delegacji towarzyszyła cała karawana wioząca 250 skrzyń z podarunkami dla przedstawicieli władz. Wysłanie specjalnej delegacji żałobnej ma na celu wzmocnienie wpływów politycznych Chin w Tybecie.

Powieszenie jest to śmierć gwałtowna, spowodowana przez ucisk pętli na szyjne narządy oddechowe, o ile siłą, zaciskającą pętlę, jest ciężar zwisającego ciała.

Z Teki Obserwatora Życia Polskiego Na Wschodzie.

Jeszcze o Sejmie Zjednoczenia P. R. K. — Kupiectwo i Prasa.

Syracuse, N. Y., 24 września. (Pocztą — spóźnione). Ostatnim zdaje się wyjechał ze Springfield, Mass., piszący, bo dopiero w poniedziałek, to znaczy dzień po Sejmie.

Chcę powrócić jeszcze do Sejmu Zjedn. PRK., który przynajmniej w tych okolicach jest jeszcze przedmiotem żywej polemiki i dyskusji, — a więc sprawa ta jest nadal aktualną, a wszelkie w tej materji komentarze na miejscu.

Z inicjatywy przewodniczącego Sejmu dr. B. Smykowskiego, która znalazła poparcie całej Izby, nazwiska wszystkich delegatów i delegatek, którzy byli na Sejmie a nie głosowali będą wciągnięte do protokółu.

Odpowiedni wniosek poparty i zatwierdzony myśl dr. B. Smykowskiego utrwalił po wieczne czasy.

Na Sejm Zjedn. PRK. przybył i przemawiał delegat Stow. Kupców i Przemysłowców w Chicago, p. F. Nurczyk, także „misjonarzem" zwany. Dzięki jego zabiegom powołano do życia Komisję Gospodarczą, która zajęła się opracowaniem odpowiedniego memorjału, zawierającego szereg poleceń. — Wspomniana Komisja między innemi daje takie polecenie: „Aby zachęcać by wszyscy rodacy kupowali u swoich rodaków, by popierali swoich profesjonalistów", — to znaczy adwokatów, lekarzy, dentystów— a propagandzie tej ma służyć w tym wypadku Dziennik Zjednoczenia. Bardzo pięknie, — a dlaczego Stow. Kupców nie ma zachęcać swych członków, by się ogłaszali w pismach polskich? Wszak dzięki prasie naszej kupiectwo zorganizowało się i wzrosło do poważnych, jak na nasze stosunki, rozmiarów. W czasie procesu organizowania i krystalizowania się dzisiejszego Stow. Kupców, dzienniki nasze w Chicago, poświęcały całe szpalty, — i cóż teraz w zamian prasie polskiej daje Kupiectwo? — Godziny radjowe!

Wł. Orzelski.

Washington o Znaczeniu Religji w Życiu Państwa.

Gdy — po upływie drugiej kadencji swych rządów — ustępował ze swego urzędu pierwszy prezydent Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Jerzy Washington wystąpił on w dniu 17 września 1796 roku z proklamacją pożegnalną, w której swym współobywatelom udziela wielu praktycznych rad i wskazówek, tyczących się pomyślnego rozwoju nowego państwa. W proklamacji tej czytamy m. in. co następuje: „Między tem wszystkiem, co wiedzie do pomyślności państw, pierwsze i nieodzowne warunki stanowią religja i moralność. Próżno oświadczałby się ktoś dobrym patrjota, skoro pracowałby nad podważeniem tych wielkich filarów pomyślności ludzkiej, najsilniejszych podpór ludzkich i obywatelskich obowiązków... Księgi nie starczyłoby, aby przedstawić wszystkie węzły, łączące pomyślność prywatną z pomyślnością publiczną. Wystarczy zadać sobie pytanie, jakby przedstawiało się bezpieczeństwo mienia, czci, a nawet życia, gdyby zabrakło poczucia religijnej więzi przy przysięgach, które dla sądów są decydującym środkiem badawczym. Z całą pewnością uważamy się za upoważnionych do twierdzenia, że moralność bez religji ostaćby się nie mogła. Choćby nawet wiele spodziewano się po wpływach skrupulatnego wychowania, rozsądek i doświadczenie nie pozwala nam oczekiwać, by moralność narodowa mogła roztaczać dobroczynne swe władanie przy wyłączeniu zasad religji... Względem wszystkich narodów miejcie zaufanie i stosujcie względem nich zasady sprawiedliwości; żyjcie z nimi w pokoju i zgodzie. Religja i moralność wymagają tego, a jakżeż byłoby możliwem, aby podobne ustosunkowanie się nie było również popierane przez politykę? Wolnemu, uświadomionemu narodowi przystoi dać ludzkości wzniosły i nowy wzór ludu, któryby stale kierował się najpoważniej pojętą sprawiedliwością i poszanowaniem innych".

SEZ YOU Answers

1. True. 2. False. A plant. 3 False. Over or beyond. 4. True 5. True.

"Nie Mamy Nic Wspólnego z Feminizmem"!

Pod przewodnictwem znanej działaczki amerykańskiej Miss Lyen Madesin-Phillipps odbył się ostatnio w Genewie wielki kongres kobiecy. Brały w nim udział delegatki 21 państw, których kobiety wchodzą w skład „międzynarodowego związku kobiet pracujących zawodowo". Związek ten liczy dziś ponad miljon członkiń.

Pewnego wieczora, po całodziennych obradach, zebrały się najwybitniejsze przedstawicielki tego międzynarodowego kongresu w wytwornym letnim hotelu genewskim „Residence". Dookoła stołów, w cieniu zielonych palm, zasiadły: prezydentka kongresu, wyżej wspomniana Amerykanka Miss Lena Madesin-Phillipps, delegatka angielska, minister propagandy pracujących zawodowo kobiet p. Helen Havenner, tudzież delegatka węgierska, sympatyczna dziennikarka z Budapesztu p. Teresa Zsigmondy. Rej wodziła wśród nich Miss Madesin-Phillipps, która jest jedną z najwybitniejszych adwokatek amerykańskich, znaną z wielu procesów obrończynią nieszczęśliwych matek, porzuconych, wyzyskanych kobiet i t. d., serdeczną przyjaciółką i doradczynią prezydentowej Rooseveltowej.

Wszystkie te panie sprawiają bardzo sympatyczne wrażenie, nie mają w sobie nic z typu owych dawnych, zaniedbanych w stroju, krzykliwych, wojowniczo wobec całego świata nastrojonych feministek.

— Nie, my nie mamy nic wspólnego z okrzyczanym t. zw. feminizmem — mówiła Miss Lena Phillipps, miła, starsza pani, o rysach twarzy energicznych, lecz mimo to, pełnych kobiecości. — Feminizm miał w sobie coś z polityki, a tymczasem u nas wszelka polityka pozostaje w cieniu. Pierwszą i najważniejszą dla nas rzeczą jest walka gospodarcza. Poza tem członkinie nasze są po największej części kobietami zamężnemi, a więc i to już dzieli nas od feminizmu...

Faszyzm popiera kobiety!

„Tak — powtórzyła z naciskiem dr. Lena Phillipps — chodzi nam w pierwszej linji o walkę w dziedzinie gospodarczej. Usuwanie kobiet z warsztatów pracy zarobkowej zaznacza się dziś we wszystkich niemal krajach. Prąd, zmierzający do powrotu kobiety wyłącznie do ogniska domowego, szerzy się w tej chwili najbardziej w Niemczech. I tu należy zwrócić uwagę na fakt, że prąd ten jest akcją specjalnie niemiecką, a nie faszystowską. Mylnie się naogół przypuszcza, że idzie on z Włoch. Faszyzm włoski przedstawiany jest najczęściej jako kierunek wrogo odnoszący się do kobiet. Jest to najzupełniej błędna opinja. Naszą rzymska przedstawicielka dr. Marja Castellani jest matematyczką z zawodu i zajmuje wybitne stanowisko w rzymskim urzędzie statystycznym. Pozostaje ona w stałym kontakcie z Mussolinim, który wielokrotnie zapewniał ją, że będzie zawsze chronił i oceniał prawdziwą pracę, bez względu na to, czy wykonywana jest ona przez kobietę czy przez mężczyznę.

„I rzeczywiście w żadnym z krajów faszystowskich nie prowadzi się walki przeciwko kobietom pracującym. To samo mogę stwierdzić o Austrji, w której byłam kilkakrotnie w ostatnich czasach.

„Jednym z celów naszego Związku jest organizowanie wszędzie wystaw, dających obraz wszelkiej pracy kobiecej, przedstawiających różnorodność i bogactwo kobiecych poczynań. Ostatnią taką wystawę — z dziedziny sztuki — urządziłyśmy w Amsterdamie. We wrześniu b. r. zorganizujemy taki pokaz w Warszawie, w zimie zaś urządzimy wielką wystawę pracy kobiet w Wiedniu. Potem przyjdzie kolej na Budapeszt".

Zasłużona Miss Lena Phillipps opowiadała dalej wiele interesujących szczegółów o amerykańskich członkiniach światowego Związku kobiet pracujących zawodowo, kreśląc żywo i barwnie sylwetki wszystkich tych niewiast, które pracują dzielnie w najrozmaitszych warsztatach pracy, zarabiając nieraz na życie nietylko własne, lecz i swoich rodzin, a które oddawna już przestały być wcieleniem brzydkich, zaniedbanych, odrażających swym zewnętrznym wyglądem w otoczeniu conajwyżej uczucie politowania...



ŁADNA SUKIENKA DO SZKOŁY Z WEŁNIANEJ MATERJI.
Modełko 948.

Nabyć można w wielkościach 10, 12, 14, 16 lat. Na wielkość 12 potrzeba 2⅞ jarda 35 calowej materji ½ jarda 35 calowej kontrastowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr..............

Wielkość...............

....

Imię i Nazwisko

....

ADRES

Miasto.................

Stan....................

Ze Świata Kobiecego.

73-letnia autorka Miss Margaret Marshall Saunders, z Toronto, w Kanadzie, otrzymała odznaczenie Komandora Zakonu Brytyjskiego Imperjum, za powieść „Beautiful Joe." Powieść ta której bohaterem jest pies, została przetłumaczona na 14 języków, znajduje się w zbiorze pism dla ociemniałych, a obecnie przekładają ją na język japoński i hinduski.

Przewodniczący komisji elekcyjnej, Peter F. Tague, w Bostonie, Mass., podaje do wiadomości, że przeprowadzony spis ludności wykazał, iż liczba kobiet powyżej 20tu, przewyższa mężczyzn o 20,432.

Panna Beulah Henry Charlotte, N. Carolina, wśród kobiet jest największą posiadaczką patentów na swe wynalazki, jak również jest prezydentką wielu kompanij, utworzonych dla sprzedaży jej patentów, wśród których znajdują się rozmaite gry towarzyskie, piecyk elektryczny, rurki elektryczne do włosów, gumowe części garderoby dla redukowania wagi, wachlarzyk elektryczny i niezliczona moc innych rzeczy.

*

Od czterech lat Miss Louise Zeller przewodzi promem pasażerów po rzece Mississippi, od St. Louis, Mo., do Cardonelet, Ill., a teraz postanowiła porzucić tę pracę i otworzyć salon pielęgnowania urody. Duży kontrast pomiędzy jednem zajęciem a drugiem.

POKÓJ BAWIALNY ZŁĄCZONY Z JADALNIĄ.



Na rycinie tej widzimy, bawialnię (living room) i jadalnię spojone razem z umeblowaniem i draperjami harmonizującemi z nowoczesnemi wymaganiami.

Z Życia Kobiet Na Wschodzie.

Stanowisko kobiety w Bułgarji, a nawet w Turcji, — gdy sądzić z pozorów — prawie niczem nie różni się od położenia kobiet na Zachodzie: nie mają one jedynie praw politycznych, które sobie niewątpliwie wkrótce zdobędą. — Ale to tylko pozory. — Historja nie mogła nie zostawić tu śladów głębokich, nie mogła pozwolić na wyzwolenie się zbyt szybkie z pod tyloletniego panowania mężczyzny. To też wiele rzeczy, które u nas uchodzą za naturalne, tu nie są dopuszczalne.

Bo przecież w takiej Bułgarji życie patrjachalne przechowało się aż do 19-go wieku. Był to skutek niewoli, która w niem widziała obronę i siłę. Ale życie to narzuciło wolę jednego — wszystkim, a już absolutnie kobiecie. Życie kobiety nie było wtedy godne zazdrości. Przy wspólnem gospodarstwie, złożonem z kilku rodzin, gdzie wszyscy przy jednym stole jedli, w jednej izbie spali, wspólnie starali się o byt, ona była tą siłą roboczą, niewolnicą, zupełnie oddaną dobru rodzin. Bez wiedzy wodza rodziny nie wolno jej było nic. On narzucał kobiecie męża, on rozdzielał pracę. Przy stole kobiety usługiwały, a dopiero po posiłku mężczyzn jadły same. Pracowały głównie w domu ciężko, wiele, poza domem tylko sezonowo.

Ale największą troską i największą zasługą tych kobiet było krzewienie ducha buntu w niewoli. Dwa jarzma były dla Bułgarji ciężkie: bizantyjskie i tureckie. Niewola pierwsza choć krótka, dała się bardzo we znaki przez zniszczenie dzieł kultury i sztuki. I tu kobiety robiły olbrzymie wysiłki, aby te świętości narodowe przechować i nie dać ich sobie wydrzeć. Odegrały one rolę podobną do roli kobiety polskiej. Wytwarzały opinję wrogą niewoli, podniecały do buntu, ułatwiały wszystko walczącym.

Przez długie wieki kryli się w niedostępnych skałach, jaskiniach i monastyrach bohaterowie narodu, zwani Haiti. — Stamtąd wypadali do wiosek i miast i nieśli ducha buntu, przygotowywali ruch wyzwoleńczy. A wszystko to robili przez kobiety. A gdy ich za to czekały srogie kary i więzienie, tortury, nawet śmierć, kobiety tutejsze robiły wszystko, by im ulżyć w cierpieniu. Ułatwiały ucieczkę, dostarczały odzieży, pożywienia, otaczały sławą, wytwarzały opinję, dla której poświęca się wszystko.

Gdy wreszcie wolność przyszła po tylu wiekach, trzeba było odrobić wszystko. Bułgarja zna ją dopiero od 56 lat i musi na wszystkich polach czynić kolosalne wysiłki. Kobiety zorganizowały się. Wszystkie bardzo liczne organizacje ich złączyły się w jeden wielki związek, którego celem jest zdobycie wszystkich praw kobiecie. Organizacje poszczególne pracują na różnych polach, jak wszędzie, nad oświatą, dzieckiem, matką, higjeną, walką z nędzą, — ale łączy je cel wspólny: zdrobycie praw wszystkich kobiecie. Żeński Związek Bułgarek powstał w 1902 r. i liczy obecnie 4,000 członkiń. Na czele jego stoi p. Dymitrowa Iwanowa. Organem związku jest „Żeński Głos", wychodzący w Sofji.

Kryzys posunął sprawę kobiecą naprzód, gdyż konieczność życia zmusiła kobiety do opuszczenia domów, co było z początku bardzo trudne po wiekach całych innego życia. To też kwestja kobieca w gruncie rzeczy wygląda tu inaczej, niż na Zachodzie.

Inaczej też, mimo pozorów, wygląda w Turcji. Prawda, że kobiety nie noszą już zasłon na twarzy, że mówią obcemi językami, kształcą się. Witały nas razem z kolegami w organizacjach, ale ich prawdziwe życie wewnętrzne jeszcze nie przerwało zasłon i w duszy jeszcze dotąd czują wyższość mężczyzn, a swoją słabość.

Historja tworzy wszystkie zmiany, ale ma swoje prawa, na które nie poradzą ludzie.

Dr. Stefanja Tatarówna.

Oryginalnie Ozdobiona Suknia.



Elegancka ta suknia zrobiona z atłasu kremowego jest oryginalnie ozdobiona jedwabnem wyszyciem w odblasku morwy przedstawiającym promienie słoneczne.

Gdyby ją porwano.

On: — Wiesz, gdyby ciebie porwano, zapłaciłbym w tej chwili 50 tysięcy!

Ona: — Żeby mnie zwrócili?

On: — Nie, żeby cię zatrzymali.

„Oremus" jest to łacińskie wyrażenie, oznaczające: Módlmy się.

Roczne Posiedzenie Klubu Matek.

Jutro, dnia 25go września, o godzinie 8ej wieczór, odbędzie się roczne posiedzenie Klubu Matek w bibljotece Wyższej Szkoły Imienia Arcybiskupa Webera, mieszczącej się pnr. 1456 ul. W. Division. Wszystkie matki uczniów nowozapisanych jak również wszystkie członkinie klubu są uprzejmie proszone o wzięcie jak najliczniejszego udziału w tem posiedzeniu, podczas którego omawiana będzie sprawa balu oraz nastąpi wybór nowego zarządu na rok przyszły.

RADA PRAKTYCZNA.



Podczas przyszywania dużych guzików do odzieży powinno się przyczepić z pod spodu mniejsze guziki, aby zabezpieczyć przed obrywaniem tychże i szarpaniu odzieży.

Przed ślubem.

— Ach, znowu masz taką smutną minę, najdroższy! Nie myśl o takich przykrych rzeczach! Raczej myśl o naszym ślubie, która ma się odbyć za dwa tygodnie!

— Ale przecież tylko o tem myślę.

Żołnierka Widziała Utratę i Odzyskanie Lotaryngji.

W Lotaryngji zmarła w wieku 86 lat bohaterka wojny francusko-pruskiej, Victorine Fart. Staruszka urodziła się w maleńkiem prowincjonalnem miasteczku Charme.

W czas wybuchu francusko - pruskiej wojny panna Fart miała 22 lata, lecz mimo młodego wieku wzięła czynny udział w najbardziej zaciekłych walkach. Działalność jej najpierw ograniczała się do opieki nad rannymi żołnierzami, z kolei zajęła się organizacją ucieczek francuskich jeńców. Młoda kobieta zaopatrywała jeńców w broń, oraz odzież i drogami potajemnemi, które jedynie jej były wiadome, prowadziła uciekinierów do francuskich okopów. Dostawiwszy jedną partję żołnierzy, zręczna niewiasta wysyłała następną i tak dalej. Pewnego razu, podczas takiej operacji Victorine Fart i jej oddział natknęli się na niemiecki patrol. Zawiązała się strzelanina w czasie której młodziutka bohaterka została ranna w głowę. Nie bacząc na to, zdołała zbiec i umieścić swoich ludzi w bezpiecznem miejscu. Pełna poświęcenia i męstwa niewiasta była ranna kilkakrotnie, biorąc nadal udział w bitwach i będąc sama dowódcą niedużego oddziału. Kiedy rozpoczęła się wojna światowa, kobieta-żołnierz miała 66 lat, a będąc jeszcze w pełni sił, pragnęła wstąpić w szeregi armji francuskiej. Lecz ze względu na wiek nie pozwolono jej na służbę w linjach, pracowała natomiast w szpitalach i gdziekolwiek mogła, niosła pomoc swoim żołnierzom.

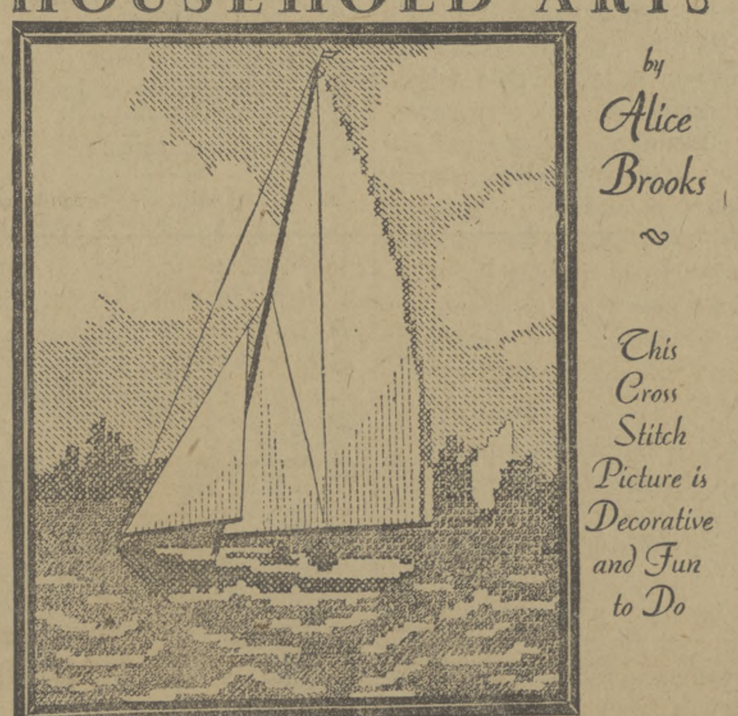
Za swoje zasługi została nagrodzona wieloma orderami i kilka lat temu została zaliczona do związku kombatantów.

Z Ligi Polskich Kobiet.

Zawiadamiamy wszystkie panie, iż posiedzenia będą odbywać się nadal w każdy ostatni wtorek miesiąca jedynie jest zmieniona sala posiedzeń. Salą naszych zebrań będzie sala Filaretów, 1234 Milwaukee ave. Pierwsze powakacyjne posiedzenie regularne, odbędzie się jutro, dnia 25 września, o godzinie 8 wieczorem. Prosimy panie o punktualność i o liczne przybycie. — E. Paradzińska, prez.; Z. Mroczyńska, sekretarka.

Patrjarchat jest to ustrój społeczny, w którym głowami rodzin są mężczyźni.

HOUSEHOLD ARTS



PATTERN 5221

ŁADNY OBRAZ Z KRZYŻYKOWEJ ROBOTY.

W modełku 5221 znajdziecie wzór obrazu 9¾x12 cali, ilustrację wszystkich ściegów, ilość materji, także instrukcje do wyszywania obrazu lub poduszki. Cena modełka tylko 10 centów.

Prosimy przysłać dziesięć centów (10) wraz z kuponem, na którym należy wyraźnie napisać imię i nazwisko, adres i numer modełka.

Zamówienia przesyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Illinois.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

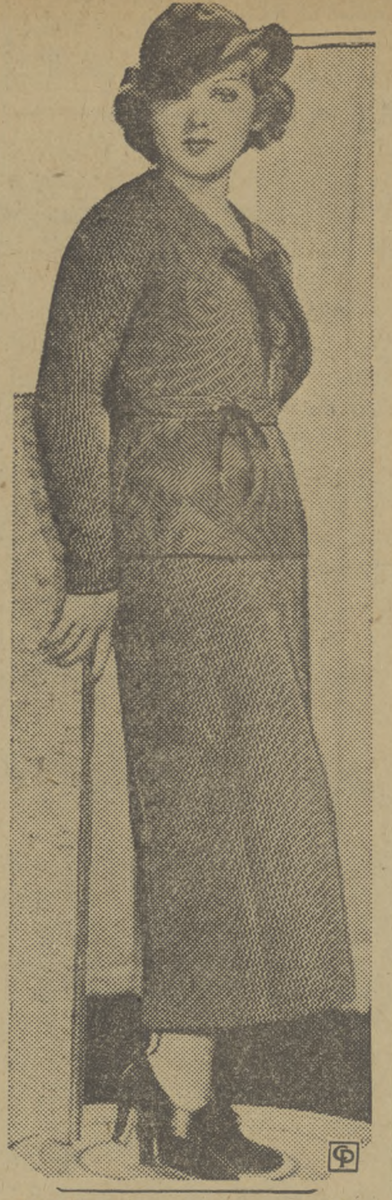
No............. (Alice Brooks)

Imię i Nazwisko..............................

Adres..............................

Miasto........................ Stan............

JESIENNY STRÓJ.



Wełniany ten strój w czarno-białe pasy jest bardzo modny jako strój jesienny.

Obiad Na Jutro.

Zupa Szparagowa.
Potrawa Barania z Kartoflami.
Brukselska Kapusta z Rumianem Masłem.
Jabłka z Konfiturami w Cieśle Kruchem.
Kawa.

Zupa Szparagowa.

Twarde końce szparagów, które są za twarde do jedzenia, mogą być użyte na zupę. Obmyć, obrać z wierzchniej twardej skóry, pokrajać drobno i postawić do gotowania, dodając jedną pokrajaną cebulę. Gdy dostatecznie miękkie, przetrzeć przez sito i włożyć do płynu, w którym się gotowały. Na każdą filiżankę tego płynu dodać filiżankę mleka; zaprawić białą zaprażką, biorąc łyżkę masła i łyżkę mąki na każde pół kwarty zupy. Masło rozetrzeć z mąką w filiżance i rozprowadzić zupą, zagotować i podawać.

Potrawa Barania z Kartoflami.

Można ją zrobić z pozostałej pieczonej baraniny lub też udusić na rumiano łopatkę albo bruścik (plate) barani natarty czosnkiem. Gdy miękki, pokrajać w cienkie kawałki. Osobno zagotować raz jeden kwartę obranych i w talarki pokrajanych kartofli. Na sosie z pod baraniny zrobić rumianą zaprażkę z łyżki mąki, rozprowadzić rosołem, wlać dwie łyżki octu i, ułożywszy w rondlu warstwami kartofle i mięso, zalać tym sosem i poddusić tak długo, aż kartofle będą miękkie. Na wydaniu dodać do sosu pół łyżeczki Maggi.

Jabłka z Konfiturami w Cieście Kruchem.

½ f. mąki zagnieść szybko z 1 łyżką masła, 2 żółtkami i 1 łyżką cukru waniljowego, po wyrobieniu zostawić 30-40 minut na stolnicy, przykryć ścierką złożoną w kilkoro, żeby nie obeschło, a jednak odleżało się, przez co nabierze pulchności. Przez ten czas obrać 10-12 średnich jabłek, wydrążyć pestki żelazkiem i nakładać w ich miejsce konfitury z malin, wisien lub poziomek albo wsypać trochę cukru z skórką cytrynową, ciasto rozwałkowane pokrajać na kwadraty odpowiedniej wielkości, zawijać w nie jabłka, smarować jajkiem, ułożyć na wysmarowanej blasze, osypać grubym cukrem i piec ½ godziny. Jabłka należy ustawić wydrążoną stroną do góry, żeby się konfitury nie wylały.

Znawczyni.

Pani Kunegunda Nowobogacka wybiera w magazynie meble. Ogląda garnitur w stylu Ludwika XVI. Siada na fotelach, próbuje czy są wygodne, wreszcie decyduje:

— Owszem. Ten Ludwik, to mi się podoba... Ale niech mi pan da nie szesnastego, ale siedemnastego, bo fotele o numer za małe.

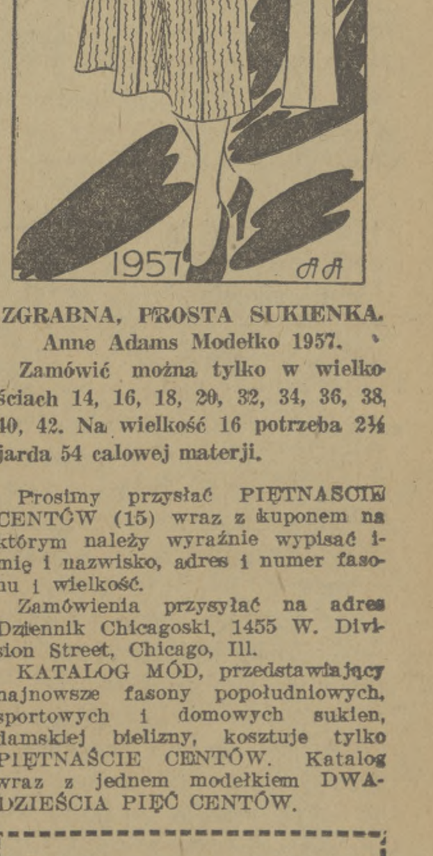
40-lecie Pracy Dzielnych Misjonarek.

W dniach najbliższych święci 40-lecie swego istnienia szwedzka „Misja kobieca", która jest pierwszą i jedyną tego rodzaju organizacją kobiecą, składającą się wyłącznie z kobiet. Przed 40 laty Misję tę powołała do życia kierowniczka jednej z małych prywatnych szkół w Szwecji i od tego czasu Misja ta spełniała chwalebnie swą działalność w najrozmaitszych krajach.

Wysłanniczki owego związku misyjnego pracują wśród Lapończyków w północnej Europie, wśród Chińczyków i Hindusów w Mongolji i nad Kongo, wśród Muzułmanów północnej Afryki i wśród wyznawców szatana, w owym zakątku kraju, w którym Turcja styka się z jednej strony z Irakiem, z drugiej z Transkaukazją.

W ostatnim czasie powróciła do Szwecji 70-letnia misjonarka Róża Marcusson, która przez 50 lat pracowała niestrudzenie w północnej Afryce. — Rozpoczęła ona swoją pracę misyjną jeszcze przed założeniem owych oficjalnych misyj kobiecych w Szwecji. Róża Marcusson rozwijała swą zbożną działalność głównie w Tunisie i w Algerze i wraz ze swemi współpracownicami zdziałała wiele dobrego wśród kobiet rozmaitych narodów, żyjących w owych krajach. Lecząc ofiarnie i troskliwie kobiety i ich dzieci z rozmaitych chorób, szerzących się w owych okolicach, misjonarki zdobywały stopniowo zaufanie tych kobiet i potem zwolna, cierpliwie, zapoznawały je z zasadami nauki Chrystusowej. W pracy tej bardzo pomocne były im filmy, przedstawiające różne epizody z historji biblijnej.

Poncz jest to gorący napój z wody, herbaty, araku, soku cytrynowego i cukru.



ZGRABNA, PROSTA SUKIENKA.
Anne Adams Modełko 1957.

Zamówić można tylko w wielkościach 14, 16, 18, 20, 32, 34, 36, 38, 40, 42. Na wielkość 16 potrzeba 2⅛ jarda 54 calowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres i numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr..............

Wielkość...............

....

Imię i Nazwisko

....

ADRES

Miasto.................

Stan....................

Tam Na Północ, Hen Daleko...

(Rys Historyczny Literatury Litewskiej).

„Dziś dużo jest Litwinów, których litewskość wyraża się tylko w urąganiu Polakom... Ciągłe urąganie, to niedorzeczna praca. Dajmy dowód żywej, kulturalnej potęgi... Vydunas.

Jako naród zjednoczony w jeden organizm państwowy,— występują Litwini na widownię dziejów w połowie XIII wieku. Na tronie zasiadał wówczas sławny król Mendog. Litwa pozostawała pod ciągłą obawą krwawych napadów krzyżackich. Dopiero chrzest Jagiełły i jego małżeństwo z królową Jadwigą, zadają cios Krzyżakom na polach Grunwaldu. Ten wysiłek nadludzki w obaleniu śmiertelnego wroga, dużo kosztował naród litewski. Rozwój więc kultury został wstrzymany, nieustanne bowiem walki dużo wchłonęły twórczej mocy i żywotności narodu. Z chwilą przyjęcia chrześcijaństwa, na Litwę zaczęły oddziaływać państwowość i kultura polska.

Pierwsze pisma w języku litewskim, były treści religijnej. Zrodziła je reformacja. W roku 1577 szlachcic żmudzki i wychowanek księcia Albrechta, Marcin Możwd, wydaje pierwszą książkę litewską pt. „Elementarny katechizm." — Jest on autorem pierwszego śpiewnika religijnego luterskiego, w którym zamieścił niemało pieśni tłumaczonych przez innych autorów, profesorów uniwersytetu i pastorów litewskich. Są to tłumaczenia przeważnie z języka polskiego.

Najoryginalniejszym i właściwie pierwszym pisarzem litewskim, był urodzony w Prusach w XVIII wieku, poeta Chrystjan Donalitius, syn wolnego chłopa litewskiego, autor dużego poematu pt. „Cztery pory roku." Donalitius pierwszy w literaturze europejskiej dał poemat realistyczny i naturalistyczny z życia chłopa pańszczyźnianego. Język i styl są wspaniałe. Jednakże sam utwór nurzy zbytnio dydaktyką i jest rozwlekły i brak mu jednolitej osnowy.

Mimo tych braków Donalitius pozostaje w literaturze litewskiej jako największy poeta Litwy, twórca narodowej poezji. Poeta dał tu wyraz wielkiego patrjotyzmu, kocha Litwę i Litwinów, kpi z Niemców, karci lud, że naśladuje obce mody, nie troszcząc się o własną, swoistą kulturę. Potrąca też i o kwestję społeczną, acz w łagodnej formie. Oburza się na niesprawiedliwych panów, ciemiężycieli ludu. W literaturze litewskiej zabłysnął jak meteoryt wyprzedzający Europę o kilka dziesiątków lat, zaś Litwę nawet o kilka wieków.

Koniec wieku XVIII i początek XIX, które w Polsce tak były brzemienne we wstrząsające wypadki dziejowe, w większej lub mniejszej mierze oddziałały też i na Litwę.

Największy wpływ na umysły litewskie wywarł Uniwersytet Wileński. Pod wpływem Uniwersytetu Wileńskiego, szereg wybitnych osobistości ze szlachty żmudzkiej, zabiera się gorliwie do pracy nad historją, językiem litewskim i oświatą ludu.

Najwybitniejszymi przedstawicielami tego ruchu byli: Djonizy Paszkiewicz, ks. Antoni Drozdowski oraz Szymon Staniewicz.

Po zamknięciu przez rząd rosyjski uniwersytetu, zainteresowanie ruchem narodowym litewskim nie słabnie, działają nadal ofiarne jednostki, które zwłaszcza wśród ludu rozwijają dużą działalność. Są to — Dowkont, Maciej Wołonczewski, ks. Antoni Baranowski i inni.

Wszyscy ci pisarze i działacze wyrośli i wychowali się w kulturze polskiej. Ich ideały polityczne, z wyjątkiem niesympatyzującego z Polską pisarza Dowkonta, niczem nie różniły się od patrjotyzmu szlachty i prawie nikt nie żywił idei separacyjnej.

Dopiero w latach 1870-80 wyrasta nowe pokolenie inteligencji litewskiej, wychowane w szkołach litewskich. Krystalizują się coraz silniej ideały narodowe. Litwa odradza się w całej pełni, jako samoistny organizm państwowy.

Pionierami tego ruchu narodowego były dwa pisma litewskie: — „Jutrzenka" oraz „Dzwon" (Varpas.) Obok prasy, powstaje i rozwija się nowa literatura litewska, przeważnie patrjotyczna, głównie zaś o charakterze ludowym.— Olbrzymiemi krokami postępuje naprzód, doskonaląc język i kunszt litewski.

Litwa odrodzona, współczesna, posiada już zastęp poważnych pisarzy, których oryginalna twórczość zwraca coraz większą uwagę świata literackiego. Obok dzieł oryginalnych, ukazują się liczne przekłady z języków obcych. Z polskiego przeważnie tłumaczono romantyków (Mickiewicz, Słowacki, Krasiński) potem Sienkiewicza, Orzeszkową, Prusa, Przybyszewskiego. Dużem powodzeniem cieszą się utwory Rodziewiczówny, Kraszewskiego i Kondratowicza.

Największym poetą litewskim doby odrodzeniowej jest Matronis. Jego liryczne poezje wydane pt. „Odgłosy wiosny," odznaczają się doskonałością i bogactwem wiersza.— Pod względem ideowym nadaje on główny kierunek całej literaturze litewskiej aż do wojny światowej.

Ciekawą postacią we współczesnem piśmiennictwie odrodzonej Litwy jest teozof, publicysta i dramaturg Vydunas, przedstawiciel etycznego kierunku w literaturze litewskiej. Potęgę państwa opiera na moralnej jednostce i moralnem społeczeństwie.

„Dziś dużo jest Litwinów," mówi Vydunas, „których litewskość wyraża się tylko w urąganiu Polakom, Prusakom, Moskalom, jako ciemiężycielom Litwy... Ciągłe urąganie obcym, to niedorzeczna praca. Dajmy dowód naszej żywej, kulturalnej potęgi, a nasi wrogowie zaprawdę podziwiać nas będą i szanować."

Wśród prozaików na wyróżnienie zasługuje Kreve, którego opowiadania z życia chłopów (Pod słomianą strzechą), tryskają wielką miłością do przyrody i wiejskiego ludu. Kreve jest jednym z tych, którzy literaturze litewskiej wskazali szersze horyzonty.

TRZY LWY ODPĘDZONE PRZEZ DWA OSŁY.

Kapsztadt. — Pewien mieszkaniec okolic Utżo w Afryce Południowo-Zachodniej, odbywał podróż do miasta na wózku zaprzężonym w dwa osły, gdy nagle na drodze ukazały się trzy lwy. Zaskoczony tem, teraz dopiero spostrzegł podróżny, że nie zabrał ze sobą strzelby. Można więc sobie wyobrazić jego przerażenie.

Niezwykle jednak zachowały się osiołki, które wnet poczuły w sobie wielką moc, bo w huraganowym galopie rzuciły się na dzikie zwierzęta, roztrzaskając przytem wózek w drobne kawałki.

Lwy, nieprzyzwyczajone do takiego widowiska, w pierwszej chwili nie wiedziały, co począć, skoro jednak osły były gotowe stratować je pod swemi kopytami, zapomniały poprostu o możliwości skoczenia na ich grzbiety, ale czemprędzej, podwinąwszy ogony, umknęły do pobliskiego ukrycia.

Podróżny doznawszy tak wielkich emocyj, całował ze wzruszenia swoje bohaterskie osiołki, z któremi już bez wózka, udał się w dalszą drogę do Johannesburga.

Ustalenie wartości dolara.

Washington. — Komisja doradcza banku Rezerwy Federalnej planuje ustalenie wartości dolara w wymianie międzynarodowej. Dolar ma obecnie wartość 59.06 centów w porównaniu z wartością dolara przy starym parytecie złotym. Obecna wartość może być obniżona nawet do 50 centów, jeżeli Prezydent tak postanowi.

Rekurs jest to odwołanie się od niższej instancji sądowej lub administracyjnej do wyższej.

TRAGICZNA NOC W SZAMPANJI.

Kobieta Prowadziła Kompanję do Ataku—Komu Należy Się Odznaczenie?

Ciekawą sprawę rozpatruje obecnie francuskie ministerstwo spraw wojskowych. Chodzi mianowicie o to, w jaki sposób wynagrodzić bohaterstwo pewnej kobiety podczas wojny światowej, podczas gdy nagrodzony został niesłusznie kto inny.

Na jednym z odcinków francuskiego frontu w Szampanji, rozpoczęli Niemcy w nocy z 23 na 24 listopada ,1917 r., gwałtowny atak. Kompanja, broniąca tego odcinka, znalazła się w beznadziejnej niemal sytuacji.

Zginęli wszyscy oficerowie, a żołnierze, znalazłszy się wśród zamętu walki, w ciemnościach okopów i schronów, zasypywanych nieustannie wybuchami granatów, potracili głowy, zdając się na los szczęścia. Nagle wśród bezładnego tłumu żołnierzy wyrosła młoda, energiczna postać szeregowca Jerzego Nicolas, który szybko i z nadzwyczajną przytomnością umysłu, zorganizował rozbite szeregi kompanji i objąwszy nad niemi dowództwo, zdołała zachęcić współtowarzyszy do skutecznej walki i wytrwania na bronionym odcinku. Gdy nazajutrz przybyła pomoc i uratowała zagrożoną kompanję bohaterskich żołnierzy, dzielny ich dowódca Jerzy Nicolas, nagle znikł. Zjawił się dopiero wówczas, gdy przybył marszałek Foch, aby osobiście udekorować bohatera za jego niezwykły czyn krzyżem.

Młody Nicolas szybko awansował, a gdy skończyła się wojna w stopniu sierżanta wrócił do rodzinnej wioski, mając do końca życia zapewniony honorowy żołd. Wkrótce zjawiła się w chacie Nicolasa młoda kobieta ,którą ten przedstawił jako swoją narzeczoną. Była to Marja Boisel, pielęgniarka wojenna, którą młody bohater poznał w czasie wojny. Niedługo potem odbyło się huczne weselisko wojennej pary, a cała wieś z niebywałym entuzjazmem obchodziła tę uroczystość.

Upłynęło parę lat. W szczęśliwym stadle małżeńskim poczęło się jednakże coś psuć.

Młodzieńcowi znudziła się żona, — począł romansować z dziewczętami ze wsi, zaniedbywać wierną małżonkę, opuszczać dom, prowadząc niezbyt spokojne życie. Marja znosiła to najpierw cierpliwie; wreszcie doszło między małżonkami do piekielnej awantury. Następstwem jej było zniknięcie pewnej nocy niewiernego męża. Oburzona Marja wyjechała wówczas do Paryża, gdzie udała się do ministerstwa wojny.

Tam złożyła bardzo ciekawe zeznanie, że odznaczenie, które otrzymał jej mąż, należy się właściwie jej. Sprawa ta przedstawia się w sposób następujący:

Pamiętnej nocy, 24 listopada, mąż jej zjawił się w polowym szpitalu i drżąc ze strachu, — prosił pielęgniarkę o ukrycie go, ponieważ nie może wrócić do okopów, gdzie przebywanie w tej chwili było gorsze od piekła. Nie pomogły nalegania. Jerzy nie chciał wrócić. Groza krwawych utarczek, ciągłych ataków, nerwowo wyczerpujące do ostatnich granic przebywanie w tym niebezpiecznym odcinku, oddziałała tak silnie na zdrową psychikę Jerzego Nicolas, że żadną siłą nie można było wskrzesić w nim choćby cienia odwagi i męstwa.

Marja Boisel była już wówczas zaręczona z młodym szeregowcem. Chcąc więc ratować swego narzeczonego przed hańbą, ukryła go w szpitalu, sama zaś przebrała się w jego mundur i korzystając z ciemności nocy, dostała się do zagrożonych okopów. Owym dzielnym komendantem ginące kompanji krytycznej nocy, 24 listopada, 1917 roku, była kobieta, Marja Boisel, pielęgniarka polowego szpitala. Nietylko uratowała narzeczonego przed hańbą i dezercją, ale i ocaliła załogę odcinka frontu przed kilkakroć silniejszym wrogiem. Szczegółowe śledztwo wszczęte przez ministerjum wojny wykazało prawdziwość twierdeznia dzielnej pielęgniarki, która jednocześnie wniosła prośbę o rozwód. Następstwem doniesienia Marji, było odebranie niewiernemu małżonkowi orderu i honorowego żołdu. Nie ukarano go jedynie dlatego, ponieważ sprawa uległa przedawnieniu.

Obecnie ministerstwo szuka jakichkolwiek podstaw prawnych na mocy których mogłoby odznaczyć krzyżem wojennym bohaterkę pamiętnej nocy listopadowej, Marję Boisel.

WATYKAN A MANDŻURJA.

Miasto Watykańskie. — Szerzone przez pewne czynniki wieści o tem, jakoby Stolica Święta uznała istnienie państwa Mandżurskiego, nie odpowiadają prawdzie. Według wiadomości otrzymanych z dobrze poinformowanych sfer Watykanu, Wikarjusz Apostolski w Kirynie otrzymał polecenie odbycia konferencyj z przedstawicielami rządu mandżurskiego w sprawie położenia misyj katolickich w Mandżurji północnej. Zanim sprawy te nie zostaną wyjaśnione, kwestja uznania Mandżurji przez Stolicę Świętą nie jest aktualną.

Płoń jest to otwór w lodzie, na rzece, jeziorze, stawie, zrobiony dla udzielenia powietrza rybom.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka i babcia nasza,

Ś. P.

MARJANNA KADELA

po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22-go września, 1934 roku, o godzinie 6:45 rano, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 25-go września, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 2100 W. 24-ta ulica, do kościoła św. Anny, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef, Michał i Jan, synowie; **Rozalja i Anna,** córki; **Józefa, Helena i Marjanna Kadela,** synowe; **Józef i Jan Krzosek,** zięciowie; **Ludwik i Jan Wojciga,** bratanki; **Anna Nowak,** siostrzenica; **Edmund i Aleksander,** wnuki; **Julja i Małgorzata Wojciga, Marcin Nowak,** krewni; **Katarzyna Czarnecka i Tekla Kadela,** bratowe; wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Bafia, 1810 W. 18-ta ulica. Telefon Canal 2298.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka i siostra nasza, ś. p.

MARJA PENCAK

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23-go września, 1934 roku, o godzinie 1:15 rano, w kwiecie wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 26 września, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 2625 W. Thomas ulica, do kościoła św. Heleny, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Wojciech i Stefanja, rodzice; **Józef i Juljan,** bracia; **Helena,** siostra; **Anna i Leokadja,** bratowe; **Marja Sowińska,** chrzestna matka; **Marja Sobarnia,** ciocia; wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Edward A. Kirsten, 1006 N. Western Ave.

Amator jaguarów.

Sal Lake City, Utah. — Dyrektor ogrodu zoologicznego uwiadomił policję, że jakiś człowiek zajechał samochodem ciężarowym, otworzył klatkę z jaguarami, wywabił dwie bestje do samochodu i odjechał. Podobno miał to być eks-funkcjonarjusz ogrodu, który miał mieć kontrakt na kupno jaguarów.

Nie żałował sobie trucizny.

Omaha, Neb. — L. F. James, la 46, salunista, zmieszał sobie truciznę z piwem i wypił ten śmiertelny napój. W parę sekund później już nie żył. Analiza wykazała, że w piwie było dość trucizny do uśmiercenia 240 ludzi.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, babcia i brababcia nasza,

Ś. P.

MARJANNA WIŚNIEWSKA

członkini Różańca św., Apostolswa Oblicza Pana Jezusa i Trzeciego Zakonu św. Franciszka, — po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 23go września, 1934 roku, o godzinie 2ej rano, w podeszłym wieku.

Dom żałoby pnr. 3660 Elston Ave.

Bliższe szczegóły o pogrzebie podamy jutro.

W ciężkim żalu pogrążona:

Rodzina.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy mąż mój, ojciec mój i brat mój,

Ś. P.

WINCENTY DANIELCZYK

po krótkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 22-go września, o godzinie 11:50, w średnim wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 26 września, o godzinie 8:30 rano, z domu żałoby pn. 1800 W. Division ulica, na cmentarz, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w smutku pogrążeni:

Zofja, żona; **Władysław,** syn; **Alicja,** siostra; **Aleksander,** szwagier; wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Kiersch. Telefon Armitage 2000.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy ojciec i dziaduś nasz,

Ś. P.

JÓZEF POKORSKI

Członek Tow. św. Jana Nepomucena, gr. 26, Stow. Polaków w Ameryce, po krótkiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 22 września, 1934 roku, o godzinie 2:30 po południu, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia 25-go września, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego Piotra Kowaczek, pn. 3630 George ulica, do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Siostra M. Eulogja, ze Zgromadzenia Notre Damek; **Konstancja i Marta,** córki; **Jan, Antoni, Bernard i Franciszek,** synowie, **Michał Mazur, Grzegorz W. Sunde,** zięciowie; **Franciszka, Katarzyna, Anna, Bronisława,** synowe; wnuki i wnuczki, wraz z całą rodziną.

Po informacje telefonować Spaulding 6630.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza córka moja i siostra nasza,

Ś. P.

HELENA ZIEMBA.

po krótkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22 września, 1934 roku, o godzinie 2-ej rano, przeżywszy lat 34.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 26-go września, o godzinie 10:30 rano, z domu żałoby pn. 1758 W. 21-szy Place, do kościoła św. Wojciecha, a stamtąd na cmentarz Zmartwychwstania Pańskiego, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Agnieszka Ziemba, matka; **Marja, Wanda i Rozalja,** siostry; **Jerzy Melichar, Leonard Moore,** szwagrowie; wraz z całą rodziną.

Pogrzebowi Aleks Kopicki i Syn, 1655 W. 17-ta ulica. Canal 5374-5735.

Munszajnerzy zastrzelili agenta skarbowego.

Kenosha, Wis. — Matt Schumacher, lat 38, agent stanowego departamentu skarbowego, został zastrzelony w najeździe na gorzelnię. Zabójcę, w osobie 20-letniego Charlesa Melli'ego, aresztowano.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza matka, babcia i prababcia nasza,

Ś. P.

ZOFJA WITKOWSKA

Członkini Bractwa św. Teresy, Tow. Jedność i Zgoda, gr. 11, Związku Polek, Apostolstwa Serca Pana Jezusa, po długiej chorobie, pożegnała się się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 22 września, 1934 roku, o godzinie 8:30 wieczorem, w podeszłym wieku.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 26 września, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 2830 N. Kimball Ave., do kościoła św. Jacka, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha, na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Zofja Czerwonko, Antonina Zakrzewska i Anna Pstrong, córki; **Stanisław, Karol i Bolesław,** synowie; **Romuald, Leopold i Stefan,** zięciowie; **Elżbieta,** synowa; wnuki, wnuczki i prawnuczki, wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Stanisław Sacharski, Brunswick 2535.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn nasz i brat mój,

Ś. P.

TADEUSZ FURMAN

Członek Tow. św. Izydora Oracza, gr. 406, Z. N. P., Oddział Małoletnich, Harcerstwa Z. N. P., przy Gminie 79, po krótkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 22 września, 1934 roku, o godzinie 4-ej po południu, przeżywszy lat 12 i 7 miesięcy.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 26-go września, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pn. 2345 S. Troy ulica, do kościoła św. Kazimierza, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Józef i Helena Furman, rodzice; **Józef, Jr.,** brat; **Jan Cieślak; Władysław Dutkowski i Józef Szypszak,** wujowie; **Helena Cieślak, Franciszka Dutkowska i Marjanna Szypszak,** wujenki; wraz z całą rodziną.

Pogrzebem zajmuje się Kazimierz Zarzycki, 2955 W. 25-ta ulica, telefon Rockwell 2573.

REZOLUCJA.

Członkinie Tow. Wolne Polki na ziemi Washingtona, gr. 2, Królowej Jadwigi, są obowiązane stawić się z odznakami do kościoła św. Stanisława Kostki, we wtorek, o godzinie 8:30 rano, ażeby oddać ostatnią usługę zmarłej naszej siostrze,

Ś. P.

ANNIE KOZŁOWSKIEJ

Pogrzeb z zakładu pogrzebowego p. Brandta.

Stanisława Kalka, prez.
Władysława Karlic, sekr. pr.

Iskierka.

Są ludzie, którzy muszą długo się namyślać, zanim zrobią jakie głupstwo.

Drobne Ogłoszenia

ROZMAITE

BACZNOŚĆ

W czwartek Masowy Wiec. — Masowy wiec właścicieli domów odbędzie się w Sokolni im. Włodz. Świątkiewicza, 1062 No. Ashland Avenue, we czwartek, 27go września, o godzinie 7:30 wieczorem. Wiec ten urządza organizacja United Home Owners of Illinois. Prezes Antoni Jamnik zaprasza na ten wiec wszystkich właścicieli domów z okolicy Stanisławowa, Jadwigowa, Marjanowa, również i pobliskich okolic. Kilku mówców przedstawi dzisiejszy stan właścicieli realności. Antoni Jamnik, prezes, wraz z komitetem: Wacław Szymański, Władysław Tyksiński i Juljan Kowalski. 24

DO WYNAJĘCIA

DO WYNAJĘCIA 3 i 4 pokoje, elektryka i kąpiel, nowo dekorowane, tani rent, piecem ogrzewane. 1078 Milwaukee Ave. 24

DO WYNAJĘCIA pięcio pokojowe mieszkanie, widne, czyste, tani rent. 2118 N. Oakley Ave. 24

UMEBLOWANE pokoje do wynajęcia, $1.50, można gotować, osobne noce 50 centów. 543 N. Ashland Ave. 29

6 POKOI wynajmę, parowe ogrzewanie $30.00, nowoczesny budynek, udekoruję. 846 N. Oakley Blvd. Randolph 4449 — wieczorami Avenue 5455. 25

2 UMEBLOWANE ogrzewane pokoje do wynajęcia, kitchenette. 1308 N. Hoyne Ave. 24-26-28

PRACA

POTRZEBA dziewczyny do domowej pracy. Zgłosić się 359 N. Crawford Ave., skład. 24

POTRZEBA kobiet do robienia różyczek, 35c tuzin. Pokój 1303. — 8 So. Dearborn ul. 13

MOŻEMY DAĆ POSADĘ

kucharzowi jarzyn w hotelu, $50.; kucharkom i gospodyniom, $5 do $8; mamy inne prace w hotelach i restauracjach. Consolidated Agencies, 11-te piętro, 209 S. State ul. 24

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej pracy, zwyczajne gotowanie i pilnowania dziecka, rekomendacje wymagane. — Telefon Ravenswood 5900. 25

POTRZEBA doświadczonych operatorek przy wełnianych "lumber jackets". Midwest Garment Manufacturing Co. 320 S. Franklin ul. 24

POTRZEBA mężczyznę, który może zrobić kompletne Boston i doktorskie walizki, musi być całkowicie doświadczony. Chicago Leather Products Co., 205 W. Madison ul.

POTRZEBA sprzedawaczki (z okolicy Cicero i Berwyn) do składu bławatnego na „extra". Musi mieć doświadczenie. Telefonować dzisiaj po 8-j wieczorem Palisade 1357.

DZIEWCZĄT do domowej roboty, doświadczonych lub nie, do gotowania, kobiet do kuchni i kelnerek. Fuhr's Employment Agency, 546 W. North Ave. 26

POTRZEBA doświadczonej dziewczyny do domowej roboty, pokój i wikt. Rosen, 3530 Palmer ul., blisko Armitage.

POTRZEBA dziewczyny do ogólnej domowej roboty, musi pozostać. 1318 N. Washtenaw Ave., 2gie piętro. 25

POTRZEBA człowieka do rozwożenia pieczywa, takiego co ma trok. — 3854 W. 49-ta ul.

POTRZEBUJĘ doświadczonego krawca — dobre warunki. 3008 Elbridge Ave., blisko Milwaukee.

POTRZEBA kobiet w średnim wieku do zwiedzania możliwych klientów. Nie potrzeba nic sprzedawać. Pisać po angielsku do Dziennika Chicagoskiego, 1455 W. Division ul., pod litera Z-2.

POTRZEBA dziewczyny do domowej roboty. 1327 N. Ashland Ave.

POTRZEBA dziewczyny do lekkiej ogólnej domowej pracy. 3544 Franklin Blvd. Tel. Kedzie 6580.

POTRZEBA dziewczyny do domowej roboty, 18-to letniej lub starszej. — 1812 Bloomingdale Ave.

POTRZEBA dziewczyny do lekkiej domowej pracy. 1142 No. Francisco Ave. Binder.

PRACA

POTRZEBA dziewczyny do lekkiej domowej pracy, dobra zapłata. — J. Strull, 2509 W. Division ul., po 4:30 po południu.

POTRZEBA chłopaka do piekarni.— 2253 W. 18-ty Place. 26

POTRZEBA starszego człowieka do pracy w piekarni. 2094 Milwaukee Ave.

POTRZEBA kobiety do domowej roboty i gospodarstwa. Zgłaszać się wieczorem. 5241 Montrose Ave.

POTRZEBA dziewczyny do lekkiej domowej roboty, musi pozostać, mała rodzina, dobra zapłata. 4340 W. 14ta ul., 3cie piętro.

POTRZEBA sprzedawaczy do wina i likierów. 4440 W. Madison ul. 26

KUPNO I SPRZEDAŻ

ROZMAITE

KUPUJCIE "Tropic Air" węgiel na prędkie ogrzewanie. "Lump" lub "Egg" $6.; "Mine run" $5.75; "Screenings" $4.75. Northern Coal Co. Tel. Merrimac 2524. 18-19-21-24-26-28

RZĄDOWĄ CENĘ

Płacimy za stare złoto, złote zęby.— Warszawski Złotnik, 1617 Robey ul. 17-20-24-27

RZECZY DOMOWE

SCHAULER Storage, 4644 N. Western Ave. Meble — 4 pokoi kompletne, $95; nowe, używane garnitury parlorowe — do sypialni, jadalni, $29; importowane Chinese Oriental deseniowe dywany, $10, $15, $25. Gotówką lub warunki. Otwarte dziennie do 9ej; niedzielami do 5ej. 26

SPRZEDAM szafę do statków, tanio. 1447 Blackhawk ul.

INTERESA

SKŁAD cukierków na sprzedaż bardzo tanio, dobry interes, fabryka w okolicy. 900 N. May ul. Haymarket 0605. 24

NA SPRZEDAŻ grosernia, dobry bargain, mieszkalne pokoje w tyle. 4862 Milwaukee Ave. 24

NA SPRZEDAŻ narożnikowa piwiarnia, dobre miejsce, tani rent. 1800 Ogden Ave. 24

ZAKŁAD reperacji obuwia na sprzedaż stare wyrobione miejsce. Mogę wyuczyć roboty. 1204 W. 63cia ul. 25

SKŁAD cukierków na sprzedaż. W pierwszorzędnej kondycji, — blisko szkoły, z powodu innego interesu.— 1858 So. Ashland Ave. 25

BUCZERNIĘ i grosernię sprzedam bardzo tanio z powodu choroby. Tel. Armitage 2683. 25

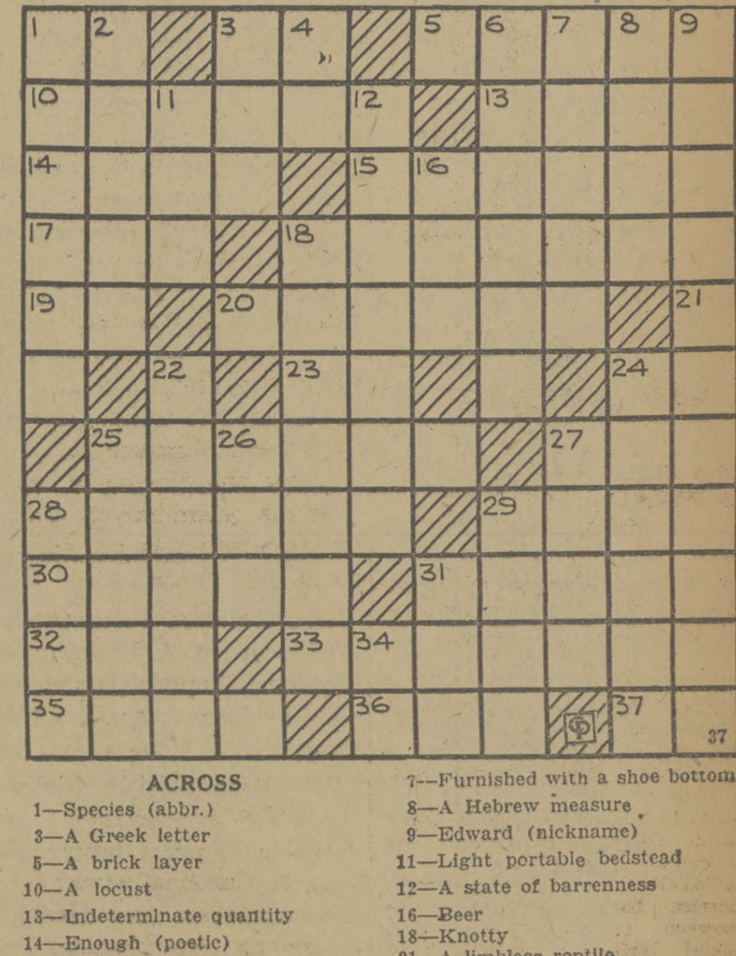
DOMY I ZAMIANA

NA SPRZEDAŻ cottage, 6 pokoi, duży pokój u góry z ustępem i zlewem. 2 bloki od kościoła. Lota 33⅓x175. Przystępnie. 3214 S. 48-my Court, Cicero, Ill. 25

DREWNIANY dom i lota na sprzedaż za tylko $2,100. Zgłosić się 1451 So. Kedvale Ave. 25

PÓŁNOCNO-zachodnia strona. Właściciel sprzeda 6 pokojowy drewniany dom, goraca woda ogrzewanie, garaż, blisko kolei górnej. 3852 Wabansia Ave. 25

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



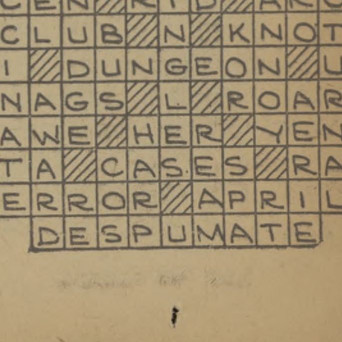
ACROSS

1—Species (abbr.)
3—A Greek letter
5—A brick layer
10—A locust
13—Indeterminate quantity
14—Enough (poetic)
15—Scolded
17—Openwork fabric
18—One who gilds
19—One who edits (abbr.)
20—In fact
23—The three-toed sloth
24—Away from (prefix)
25—An internal organ (pl.)
27—A blemish
28—Assuredly
29—A fresh water food fish
30—To strike out (vowel)
31—Louis (dim.)
32—The whole quantity
33—A pottery center (Saxony)
35—To fail to win
36—Intersected
37—Northern territory

DOWN

1—Views
2—Languished
3—An animal's foot
4—The same
6—Apart (pl.)
7—Furnished with a shoe bottom
8—A Hebrew measure
9—Edward (nickname)
11—Light portable bedstead
12—A state of barrenness
16—Beer
18—Knotty
21—A limbless reptile
22—Hazards
24—The Isthmus of Panama (formerly)
25—A familiar salutation
26—To succor
27—Magdalene (contr.)
28—Flesh of a lamb
29—Price
31—In the shelter
34—Ream (abbr.)

Answer to previous puzzle



30 Letni Jubileusz Tow. Elizy Orzeszkowej Wypadł Imponująco.

Wczoraj wieczorem odbył się przepiękny bankiet Tow. Elizy Orzeszkowej gr. 44 Związku Polek w obszernej sali św. Trójcy bardzo pięknie udekorowanej w różnobarwne wstążeczki papierowe.

Na sali zapanował odświetny nastrój, bardzo uroczysty, zapowiadający uroczystość trzydziestoletniej egzystencji towarzystwa Elizy Orzeszkowej. O siódmej wszystkie stoły były już zajęte przez licznie uczestniczące członkinie, ich mężów i znajomych. Przy głównym stole siedzieli następujący: główny zarząd Związku Polek reprezentowany przez pannę Emilję Napieralską, naczelną prezeskę Z. P., panią Salomeję Jachimowską, dyrektorkę, stanową prezeskę przybraną w grubą żałobę zacną panią A. Klarkowską, zarząd Tow. Elizy Orzeszkowej, panią Wesołowską, prezeskę Komisji No. 1 oraz wielce poważanego ks. proboszcza Sztuczki.

Przewodnicząca uroczystości pani Walerja Sadowska przywitała gości właściwemi słowy prosząc szanownego powszechnie ks. proboszcza Sztuczkę o odmówienie modlitwy. Po spożyciu smacznie przyrządzonej kolacji prezeska towarzystwa pani Zofja Wolska powołaną została na toastmistrzynię wygłaszając dłuższą przemowę i pokreślając fakt, że każda Polka powinna wstępować do polskiej organizacji ale nie do obconarodowej. Następnie wyjaśniła nieobecność pani Heleny Krzywonos, sekr. finansowej, która wskutek nieprzewidzianego napadu rzezimieszków ciężko zachorowała na rozstrojenie nerwowe i leży obecnie chora pod opieką lekarską. — Przytem podniesione zostały jej zasługi i praca położona dla dobra towarzystwa.

Na następną mówczynię powołana została panna Emilja Napieralska. Mowa jej zdawała się tchnąć prawdziwą serdecznością i siostrzaną miłością. Najpierw podniosła ona zasługi towarzystwa stanowiącego fundament tej wielkiej organizacji kobiecej Zw. Polek w Am., zachęcając przytem członkinie, aby starały się przekonać i wpajać w młodsze pokolenie przekonanie, że polskość nie jest gorszą teraz jak była dawniej lecz owszem nabywa lepszego połysku i piękna oraz, żeby zapoznawały obcych z polskością. Związek Polek, mówiła dalej panna Napieralska, kroczy tą samą drogą jaką kroczył od samego swego zapoczątkowania. Zasługi jego są również te same. Dalej mówczyni podkreśliła męskość i bohaterstwo pani Wolskiej, która dzięki jej zimnemu rozsądkowi i odwadze cywilnej zwycięsko z napadu urządzonego na kasę towarzystwa wyszła w chwili gdy nieszczęśliwa pani Krzywonos okropnie się przelękła i dziś biedaczka musi pozostawać pod opieką lekarską. W imieniu więc głównego zarządu, powszechnie szanowana mówczyni, składa należną cześć i uznanie członkiniem towarzystwa i podaje do ogólnej wiadomości fakt, że w głównym zarządzie Z. P. są organizacyjne pierścionki przeznaczone dla pani Zofji Wolskiej i pani Heleny Krzywonos. Po oddaniu należnego uznania i wyrażeniu wdzięczności ks. proboszczowi Sztuczce za jego nieocenione zasługi dla polskiego społeczeństwa panna Napieralska rozdała honorowe dyplomy dla członkiń zasłużonych długoletnią pracą dla Z. P. w skład których wchodzą następujące panie należące do towarzystwa przez lat: 34 — M. Rokosz; lat 30 — dr. M. Kaczorowska, Schweda, Piszczatowska, Prena, Stanczewska, Janiszewska, Dembowska, Nielubowska, Andrzejewska, Grabowska; lat 29 — Ruchniewicz, Sienkiewicz, Czaplewska, Miłkowska, Knipp, Z. Hodur; lat 28 — K. Hodur, Smorowska, Sienkiewicz, Literska, Jechorek, Sadowska, Miciek; lat 27 — Job, Ulanowska, Brzozowska, Staszewska, Fusiek, Humańska, Kula; lat 26 — Pufundt, Szczech, Maciejewska, Michalczyk, Mackoś, Leszczyńska, Hebart, Such, Lipska, Gacierz; lat 25 — Witkowska, Bailey, Szerlag, Radzisz, Żerowska, Kanuska, Murawska; lat 23 — Z. Wolska, Golnik, Sobiecka, Śliwa, Barczewska, Sumidajska, Grzywacz; Nowakowska, Frankowska, Głębowska, Gewartowska; lat 22 — Zych, Wrońska, Sesko, Pawłowska, Satko, Łobuda, Stanczykiewicz, Kruhor, Bach, Rębacz, Olkowska, Bernadzikowska, Miciekiwcz; lat 21 — Poduska, Milasiewicz, Such, Majewska, Karolewska; lat 20 — Denacz, Michalak, Wasyłowska, Sesko, Smolek, Brońska, Korman i Knoflewska.

Wielebny ks. Sztuczko złożył towarzystwu Elizy Orzeszkowej najszczersze życzenia doczekania się złotego jubileuszu, oraz przemawiał do przekonania wszystkich obecnych matek, aby wychowywały swe córki wzorowo i przykładnie i aby młodzież się nie wynaradawiała jak się to już obecnie daje odczuwać w szkołach parafjalnych. „Przyświecajcie przykładem waszym córkom, — mówił dalej ks. Sztuczko, — aby one należycie spełniały swe zadania i aby nie zarażały się niechrześcijańskiem hasłem wyna radawiania się". Ostatnią mówczynią na programie była pani Anna Klarkowska, prezeska na stan Illinois. Ona to z głębi serca dziękowała towarzystwu za uczestniczenie podczas tej uroczystości jubileuszowej po 30 latach zbożnej pracy na obcej ziemi. Następnie podnosiła zasługi kobiety-Polki, jej zadania i obowiązki w przyszłości oraz przemawiała do serc obecnych członkiń, aby były wskazówką i świeciły przykładem młodszem pokoleniom i aby świetlane imię Polki nie zgasło po wszystkie czasy. Kończąc swe piękne przemówienie pani Klarkowska życzy jubilatkom pomyślnego rozwoju oraz doczekania się złotego jubileuszu.

Krótkie życzenia złożyła również pani Wesołowska, reprezentująca Komisję nr. 1-szy oraz rozdała upominki następującym paniom i pannom:— Z. Wolskiej, Szymańskiej, Zych, Olszewskiej, Sadowskiej, Olkowskiej, Olszewskiej i Rączce, tworzącym zarząd towarzystwa oraz osobom biorącym udział w programie: Helcia Wachowicz złożyła życzenia pannie Napieralskiej oraz wręczyła jej bukiet kwiatów; Małgorzata Sadowska wykonała taniec klasyczny i modernistyczny; A. Pietruszka wygłosiła wierszyk piękny i wręczyła bukiet kwiatów pani Wolskiej. Oba te bukiety zostały ofiarowane ks. Sztuczce na ołtarz. Franciszek Polak odegrał pięknie kilka numerów na harmonji; panna M. Rutkowska bawiła gości swym słowiczym głosem; a p. L. Baran wykonała taniec klasyczny i chiński. Na zakończenie całej uroczystości odegrany został Marsz Związku Polek przez p. W. Baran i p. A. Krzywonos oraz nastąpiło podziękowanie prezeski towarzystwa p. Zofji Wolskiej.

Po uroczystości bankietowej, starannie opracowanej i przygotowanej przez poszczególne komitety nastąpiła wesoła zabawa taneczna przy dźwiękach doborowej orkiestry p. Dmuchowskiego. Sala wyglądała bajecznie upstrzona różnokolorowemi wstążeczkami, po której pląsały rozweselone pary tańczących. Panie i ich urocze córeczki wyglądały pięknie w swych wieczorowych sukniach różnobarwnych. Była to jedna z najpiękniejszych zabaw i okazyj uroczystych tego sezonu.

Kwasem żrącym w oczy.

Kansas City, Kans. — Mabelle Shaw, wdowa i matka 7-letniego chłopca, może oślepnąć w następstwie zbrodniczego zamachu odtrąconego konkurenta, który jej oblał twarz żrącym kwasem. Policja poszukuje mściwego amanta.

"OGRODNICY".



Po aresztowaniu Brunona Hauptmanna, władze znalazły w garażu jego domu zakopane $13,750 z okupu Lindberga. Policja podejrzewa, że więcej pieniędzy ukryto gdzieindziej i zarządziła przekopanie ogródka przy domu Hauptmannów w Bronx. Na ilustracji widać policjantów w roli „ogrodników". (Klisza Int. News.)

— Nawiedzenie "Limina Apostolorum" —

Pisze ks. T. S. Ligman, C. R.

Dosłownie „Limina Apostolorum" oznacza „Progi Apostolskie". W języku kościelnym „Limina Apostolorum" oznacza nawiedzenie bazylik św. Piotra w Rzymie i św. Pawła po za murami miasta Rzymu, na drodze Ostjeńskiej.

Podług przepisów kościelnych każdy wybrany kandydat na biskupa, zanim przyjmie konsekrację, składa długą przysięgę, zawierającą między innemi obietnicę, że w pewnych odstępach czasu osobiście nawiedzi „Progi Apostolskie".

Celem wizyty jest sprawozdanie z zarządu diecezją powierzoną. W razie niemożności udania się do Rzymu można, za zgodą Stolicy Apostolskiej, zadosyćuczynić obowiązkowi przez delegata.

Początkowo obowiązek ten odnosił się do biskupów prowincji rzymskiej, lecz z czasem rozciągnięty został do wszystkich biskupów Kościoła, z uwzględnieniem diecezjalnych potrzeb i trudności podróży. Dawniej biskupi włoscy i z prowincyj przyległych Włochom zobowiązani byli do wizyty co 3 lata, dalej mieszkający co cztery lata, a jeszcze dalej co pięć lub nawet dziesięć lat. Obecnie obowiązek zmodyfikowano dla krajów niepodlegających Propagandzie;— termin odbycia tej wizyty przedłużono, lecz utrudniono zobowiązaniem wypełnienia obszernego kwestjonarjusza, czyli dania objaśnień szczegółowych na cały szereg pytań. W pytaniach tych jest ze 150 punktów objętych rozdziałami.

Dziś podług prawa kanonicznego (kanon 340) wizyta biskupów do Rzymu ma być co 5 lat; lecz następny już kanon pozwala biskupom, mieszkającym poza Europą, czynić to raz na 10 lat. Rok przybycia jest wyznaczony dla każdego kraju; na amerykańskich biskupów wizytacja przypada w latach, kończących się na 4 i 9.

W sprawozdaniu pierwszem Stolicy św. biskup daje odpowiedź na wszystkie punkta kwestjonarjusza; w następnych sprawozdaniach tylko ze zmian zaszłych od ostatniej wizyty, zaznaczając, czy, i z jakim skutkiem zastosował się on do wskazówek danych mu przez Stolicę św., na poprzednią relację. — Sprawozdanie jest pisane po łacinie i podpisane przez jednego współwizytującego a towarzyszącego biskupowi w podróży do Rzymu.

Biskup, przybywający do Rzymu, ma wpierw oddać cześć grobom Apostołów: św. Piotra i św. Pawła a potem poprosić o audjencję u Ojca św.

W swem sprawozdaniu biskup ordynarjusz mówi o stanie diecezji w ogólności, o wierze i czci Bożej, o sobie, o kurji biskupiej, o duchowieństwu w ogólności, o parafjach i ich rektorach, o seminarjach, instytucjach religijnych, o ludzie wiernym, o młodzieży i jej wychowaniu, o stowarzyszeniach religijnych i społecznych, o wydawnictwie książek i pism a dziś pewnie i o wpływie kina na społeczeństwo

Kwestjonarjusz uzupełniono za czasów Piusa X.

Hauptmannowie po Ślubie.



Brunno Hauptmann i jego żona, Anna, po ślubie przed pięciu laty. Było to na dwa i pół roku przed porwaniem dziecka Lindberghów, w której to zbrodni Hauptmann, zdaje się, brał udział. Znaleziono w jego posiadaniu $13,750 z okupu Lindbergha. (Klisza Int. News).

Z Town of Lake.

Tow. Synowie Korony Polskiej, gr. 681 Z. N. P. z okazji 30-tej rocznicy założenia urządza bankiet w niedzielę, dnia 7 października, w sali ob. R. Draniczarka, 4843 S. Racine ave. Początek o godz. 7ej wieczorem.

*

Regularne ćwiczenia harcerskie odbywają się w środy, począwszy o 6:50 wieczorem, w sali parku Shermana, przy 52ej i S. Loomis ulicy.

*

Zabawa kostkowa Legjonu Pań, nr. 14ty przy Posterunku Town of Lake, nr. 7 Polskiego Legjonu Weteranów Amerykańskich, odbędzie się dnia 10 października, w sali im. Juljusza Słowackiego, przy 48ej i S. Paulina ul. Dochód przeznaczony na rzecz weteranów.

*

Posiedzenie Polsko-Amerykańskiej Demokratycznej Organizacji 16ej Wardy odbędzie się w piątek, dnia 28go września, w kwaterze pnr. 5418 S. Ashland ave., o godz. 7:30 wieczorem.

*

Bankiet Jedność Piekarzy Polskich na Town of Lake, z okazji srebrnego jubileuszu założenia, odbędzie się w sobotę. dnia 29go września, w sali im. Juljusza Słowackiego, przy 48 i S. Paulina ulicy.

*

Bal Polsko - Amerykańskiej Demokratycznej Organizacji 16ej Wardy odbędzie się w sobotę, dnia 10go października, w sali Boulevard, przy 55ej i S. Ashland ave. Początek o godzinie 8ej wieczorem.

*

Posterunek Shermana ze współudziałem Legjonu Pań urządza Wieczorek Rozmaitości w sobotę, dnia 13go października w sali im. Juljusza Słowackiego, przy 48ej i S. Paulina ulicy.

Na 20 lat więzienia.

Ottawa, Ill. — Walter Kowalczyk, lat 18 i jego brat, 16-letni Józef, z Morris, zostali uznani winnymi morderstwa i skazani każdy na 20 lat więzienia w Joliet. Chłopcy byli członkami bandy, która zabiła Johna Balla, grosernika z Dana, w napadzie rabunkowym.

Misje Ojców Zmartwychwstańców

Pierwsza powakacyjna Misja św. pod kierownictwem Ojców Zmartwychwstańców odbyła się w parafji Matki Boskiej Częstochowskiej, w Minooka, Pa., przy której proboszczem jest X. Walenty Matuszewski. Misja trwała osłem dni włącznie. Misji udzielali Ojcowie misjonasze: X. Władysław Zapała, C. R. i X. Władysław Bartylak, C. R. Lud pobożny zbierał się licznie na nabożeństwa i garnął się gromadnie do Trybunału Pokuty i do Stołu Pańskiego i był wielce z misji tej zadowolony. Kościół p. w. Matki Boskiej Częstochowskiej jest piękny, a po za kościołem znajduje się cmentarz na który lud po nabożeństwie chętnie się udaje, aby odwiedzić mogiły, w których spoczywają najdrożsi ich sercu i westchnąć nabożnie cichą modlitwę za ich dusze. Miejsce to przypomina niejednemu ojczyste strony w Polsce, — te wioski nasze, kościółki a obok nich cmentarze. Następujący księża przybyli do pomocy księżom misjonarzom w słuchaniu wiernych spowiedzi ks.: X. Feliks Lafal, X. Józef Leśniecki, X. Józef Mroziewski, X. Stanisław Cituk i X. Kazimierz Krzywicki.

Z CHICAGO LAWN.

Z PAR. ŚW. TUREBJUSZA.

W ostatnich dniach Turebjuszowo było bardzo czynne. Ze szczerym żalem żegnali parafjanie swego zasłużonego proboszcza, ks. F. Kulińskiego, który z rozporządzenia władzy kościelnej przeznaczony został na Florjanowo w Hegewisch. Dziatwa szkolna, którą szczególniej kochał serdecznie ubolewała nad rozstaniem się z ich najlepszym przyjacielem. Życzono ks. Kulińskiemu błogosławieństwa pomyślności w nowej parafji i zaręczono, iż nigdy nie zapomną jego sześcioletniego pobytu, pełnego poświęcenia i pracy z nadwątleniem swego zdrowia. Oby mu Bóg to wynagrodził.

*

Na miejsce ustępującego ks. F. Kulińskiego, przysłany został nowy proboszcz w osobie ks. Józefa Mszanowskiego, którego Turebjuszowo życzliwie przyjmowało. Wielu z parafjan było dawniej jego przyjaciółmi, znając go już to z parafji Matki Boskiej Nieust. Pomocy, z Sercowa, a ostatnio z Piotro-Pawłowa. A więc w tej parafji nie będzie mu trudno, bo ma tylu przyjaciół, którzy w zeszłym tygodniu na przyjęciu, obiecali, iż wspólna praca zawsze korzyść przyniesie. Ks. proboszcz będzie polegał na wszystkich Turebjuszowianach jako swych przyjaciołach.

*

Już we wtorek, 25go września, rozpocznie się na Turebjuszowie Nowenna do św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Słyszeliście zapewne, ile łask otrzymało tysiące ludzi za wstawiennictwem św. Tereski. Każdy z nas potrzebuje różnych łask, więc przypomnijmy sobie, że św. Tereska umarła aby wypraszać łaski u Boga dla ludzi, żyjących jak to już świadczą o tem liczne uzdrowienia. Więc zgromadźmy się wszyscy z ufnością, a ona z pewnością wysłucha naszych próśb i za nami się wstawi do Boga.

Prezydent planuje dept. komunikacji.

Hyde Park, N. Y. — Prezydent Roosevelt zastanawia się nad stworzeniem nowego departamentu w gabinecie, mianowicie dept. komunikacji, któremu podległywy wszystkie koleje i linje autobusowe, kompanje telegraficzne i telefoniczne i wszelkie inne przedsiębiorstwa komunikacyjne.

20 bankierów oskarżonych o oszustwa.

Moorhead, Minn. — Sąd okręgowy wydał waranty na aresztowanie W. N. Deckera z Minneapolis i 19-tu byłych dyrektorów instytucji Northwest Bancorporation. Waranty zarzucają kradzież i oszustwo.

Po tem wyższego męża można poznać w tłumie,
Że ten zawsze to tylko zwykł robić. co umie. Mickiewicz.

Święto Małopolan z Okazji Piątej Rocznicy Założenia Centrali, Wypadło Doskonale.

Po Poświęceniu Sztandaru Program Odbył Się w Sali Zjednoczenia.

Małopolanie skupieni w jeden wielki Związek Klubów Małopolskich w Stanach Zjednoczonych wczoraj obchodzili wielkie święto.

Zebrali się wczoraj po południu w sali Zjednoczenia, skąd w pochodzie udali się do kościoła śś. Młodzianków i tam po Nieszporach X. J. Dampts, dokonał poświęcenia nowego sztandaru polskiego tej szybko wzrastającej organizacji.

W pochodzie również wrócono do sali Zjednoczenia. Szli na czele dobosze i trębacze z Posterunku im. Teodora Roosevelta, nr. 4 Polskiego Legjonu Weteranów Amer., za tymi chrzestni i chrzestne z nowym sztandarem, dalej kapela szkolna z Młodziankowa, sztandary i oddziały Ligi Morskiej i Kolonjalnej, krakowianki w kostjumach narodowych, za temi członkinie i członkowie różnych klubów małopolskich.

Na sali program otworzył krótkiem przemówieniem p. M. Buliński, powołując na przewodniczącego p. S. J. Piotrowicza i na sekretarza p. M. Sambora.

Dobosze i trębacze Post. T. Roosevelta odegrali „To the Colors", poczem orkiestra p. W. Szumilasa odegrała hymny narodowe Stanów Zjednoczonych i Polski.

W zastępstwie prezesa ZNP. przemawiała pani Magdalena Milewska, wice-prezeska, która podnosiła zasługi Związku Klubów Małopolskich i życzyła temuż rozwoju.

Imieniem Ligi Morskiej i Kolonialnej przemawiał p. R. Matuszczak, który również nie szczędził słów uznania dla Zw. Klubów Małopolskich.

Kolejno przemówił komendant Posterunku T. Roosevelta No. 4 p. J. Luka. Miłą atrakcją był śpiew znanej i popularnej śpiewaczki radjowej panny M. Gruszczyńskiej, przy akompanjamencie panny Jadwigi Furmaniak.

Imieniem Związku Polek przemawiała prezeska tejże organizacji, panna Emilja Napieralska, która dała uznanie Małopolanom za pracę humanitarną i oświatową.

Piękną w pełnej formie treści wygłosił mowę przedstawiciel Rzeczypospolitej, Konsul Gen. dr. J. Szygowski z najwyższem uznaniem dla licznych klubów za ich ofiarność dla stron rodzinnych, oraz złożył organizacji w imieniu R. P. swoje życzenia.

Przewodniczący p. S. Piotrowicz przedstawił prezesa firmy „Polonia Sewing Machine and Music Co." p. J. Buchaniec, fundatora sztandaru. Pan Buchaniec wygłosił dłuższe przemówienie, w którem kładł główny nacisk, aby rodzice kształcili młodzież w szkołach, do handlu zachęcał, aby się nawzajem Polacy popierali, tak jak organizacja pod jednym skupiona sztandarem, aby i w handlu było podobnie; następnie rozwinął sztandar na widok którego publiczność powstała na równe nogi, w czem trzy czwarte ze zgromadzonej publiczności ujęło za tasiemki dając dowód, że się stali chrzestnymi tej rzadkiej ceremonji. Ofiarodawca wręczył sztandar prezesowi Zw. Kl. Małopolskich p. S. Babiarzowi, który ucałował sztandar i w podniosłych słowach podziękował ofiarodawcy, w imieniu organizacji.

Pod koniec programu przemawiali kasjer Macierzy Polskiej p. J. Kozłowski, redaktor Dz. Zjednoczenia p. F. Barć, p. Nurczyk, przedstawiciel polskiego przemysłu i handlu, oraz p. Stanisław Kolczak, którego przewodniczący przedstawił jako pierwszego organizatora i ojca Zw. Kl. Małopolskich.

Duet wykonały panny M. Gruszczyńska i Jadwiga Furmaniak. Ten numer w programie zapłacony był przez p. T. Rataja specjalnie dla Związku Klubów za co publiczność podziękowała śpiewaczkom i p. Ratajowi.

Na zakończenie programu orkiestra p. W. Szumilasa odegrała „Marsz Zw. Kl. Małopolskich", utwór chłopa poety Jana Sassa z nad Dunajca.

Po skończonym programie przewodniczący pan S. Piotrowicz podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do uświetnienia imprezy.

Na głównej sali został odtańczony krakowiak w strojach narodowych pod kierownictwem panny H. Markot. Zabawa przeciągnęła się do późna w nocy w miłym nastroju.